Nr. 283. We Lwowie Sroda dnia 12. Października 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8**. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Kwestja Gautscha.

Lwów 11. października.

⊙ Izba poselska rady państwa zbiera się dziś na krótki, jak zapewniają, kilkutygodniowy, perjod sesyjny. W ostatnich latach mało zazwyczaj interesowała się u nas opinja publiczna sesjami rady państwa, gdyż dla naszej reprezentacji upływały one zazwyczaj na usiłowaniach żmudnych, by słabą i strasznie nie jednolitą większość autonomiczną utrzymać jako tako na powierzchni sytuacji. Więc nie jest dziś tak, jak dawniej bywało, kiedy polscy posłowie byli w szeregach mniejszości, w opozycji, i dlatego wybierali się zawsze do Wiednia, ażeby coś wywalczyć, coś zdobyć dla kraju na nieprzyjaznej większości i nieprzychylnym nam rządzie — i powracali też zwykle z jakiemiś zdobyczami po każdej kampanji parlamentarnej. Teraz inaczej.

Jako część stronnictwa rządowego, i to wcale niepośledna część jego, muszą polscy posłowie nie jedną z domowych spraw odłożyć na później, byle tylko utrzymać przy sterze rząd autonomiczny. Położenie rzeczy wymaga tego, polityka delegacji galicyjskiej w radzie państwa była teraz więcej państwową niż krajową, i każdy kto ma o sprawach publicznych dojrzalszy sąd wyrobiony, musi fakt ten uznać, iż gdy w Austrji jedynej, ze wszystkich trzech mocarstw rozbiorowych stanowimy dziś czynnik w stronnictwie rządzącem, to z wyższych względów narodowych dla tego stanowiska pewne ofiary ponosić potrzeba.

Lecz swoją drogą, że gdy za wiele tej wysokiej polityki, to także nie zdrowo. A ponieważ są u nas elementa — i to nawet bardzo wpływowe, które w pewnych względach są może więcej rządowe, niż sam rząd, więc ta przesada w lojalności, owe gorączkowe spychanie wszystkich postulatów kraju w kąt, byle tylko broń Boże, jakiś tam Knotz lub Plener — nie powiedzieli, że Polacy są „interesowni" w miłości dla Taaffego — to zniechęca ową warstwę inteligencji w kraju, która pragnęłaby, iżby przewódcy nasi polityczni nie zatapiali się całkowicie i wyłącznie w reichsratowych kwestjach klubowych, tylko ażeby ich polityka godziła się z ewangieliczną zasadą: Oddaj Bogu, co boskie itd.

Obecnie jednak zdarzyła się taka „kwestja klubowa", która zasługuje istotnie na nazwę pierwszorzędnej sprawy parlamentarnej w teraźniejszej chwili — i nada ona, być może, koloryt całej najbliższej kampanji reichsratowej

Jest to mianowicie sprawa Czechów z Gautschem.

W Czechach gorączkują się nią wszystkie stronnictwa. Zdaje się jednak, że we Wiedniu nie będzie ta polewka tak na gorąco podaną, jak ją nawarzyły różne zgromadzenia polityczne i dziennikarstwo w Czechach. O ile wnosić można z otrzymanych dotychczas wiadomości, klub czeski wystosuje do ministerstwa tylko jedną zbiorową interpelację w imieniu obu odcieni klubu czeskiego z powodu zamykania szkół czeskich przez ministra oświaty. Lecz ze względu na panujące przeciw dr. Gautschowi w całym narodzie czeskim wzburzenie, które znalazło wyraz dosadny w takim wyniku przeprowadzonych w ostatnich czasach wyborów uzupełniających, iż powybierano najskrajniejszych zapaleńcow młodo-czeskich — przypuszczać potrzeba, że interpelacja będzie ułożoną bądź co bądź w tonie bardzo energicznym. Łatwo więc może wzniecić w Izbie burzę rożnorodnych namiętności...

Jakże-ż w obec tego mają zachować się Polacy?

Naturalnie, że wszystkie nasze sympatje są w kwestji Gautscha po stronie Czechów, którzy bronią tu idei szkoły narodowej, dla nas o tyle droższej, iż żaden naród w ucywilizowanej Europie nie doznaje w tym względzie tak srogiego pokrzywdzenia, jak właśnie naród polski.

Politycy czescy muszą jednak uznać to, że gdy niejedną ważną sprawę własną reprezentacja nasza poświęcać musi i poświęca, dla utrzymania systemu rządowego, zapewniającego przecież niejaką przewagę żywiołom autonomicznym w ustroju państwowym Austrji, więc też trudno, ażeby Polacy długoletnią pracą i ofiarami utrzymywany system narażali na szwank dla kilku gimnazjów. Słuszne jest niewątpliwie wzburzenie Czechów z tego powodu, lecz przecież nie ma ten przedmiot tak ogólnego znaczenia, ażeby nie znalazł się środek rekompensaty dla Czechów.

Czesi irytują się wielce podróżą ministra Gautscha do Galicji. Otóż w tym punkcie niech będą spokojni. Jakkolwiek miłym i gładkim okazał się dla nas pan dr. Gautsch, to jednak — nie zakochaliśmy się w nim na oślep.. Zliczywszy skrupulatnie wszystko, co zyskaliśmy na jego podróży, przekonaliśmy się, iż oprócz budowy kliniki chirurgicznej w Krakowie, która już za ministra Conrada była postanowioną, dr. Gautsch do niczego więcej nie zobowiązał się w obec Galicji. Więc z pewnością nie wiele stracilibyśmy na tem, gdyby pan Gautsch ustąpił z gabinetu.

Chociaż jednak nie wiele zależy nam na drze Gautschu, musimy liczyć się z tymi, którzy stoją za Gautschem.

I w tem właśnie leży klucz do zrozumienia zachowania się Polaków w obec kwestji Gautscha.

Wybory w Bułgarji.

Zdaje się, że najwięksi optymiści i najlepsi zwolennicy rządu bułgarskiego, nie spodziewali się takiego rezultatu wyborów do sobranja. Nikt wprawdzie nie wątpił, że rząd wyjdzie zwycięzcą z kampanji wyborczej, że większość kraju oświadczy się za mężami, którzy w chwilach ciężkich dla Bułgarji składali niezbite dowody patrjotyzmu, bezinteresowności i miłości ojczyzny, ale żeby wotum narodu było takie jednomyślne, aby większość wynosiła $^5/_6$ — tego się nie można było spodziewać. Agitacja ze strony przeciwników obecnego porządku rzeczy a otwartych i gorących zwolenników Rosji była wielka. Oficjalnie wydali wprawdzie przywódcy opozycyjni swoim stronnikom hasło wstrzymania się od wyborów — mimo to jednak nie czuli się tem oświadczeniem związani i wszędzie tam, gdzie mieli choćby słabe tylko widoki powodzenia, stanęli ze swymi towarzyszami i adherentami do urny wyborczej. Jeżeli więc mimo to naród stanął prawie jednogłośnie po stronie swoich dotychczasowych przewódców, wówczas fakt ten może posłużyć za dowód nadzwyczajnej popularności, jakiej używają byli rejenci a obecni ministrowie bułgarscy. Świetny ten rezultat może radością napawać wszystkich szczerych i życzliwych przyjaciół Bułgarji. Ostatecznego zdania o wyborach i ich ewentualnych skutkach nie można sobie jednak w tej chwili urobić. Telegramy nadeszłe wczoraj i dzisiaj ze Sofji są bardzo niedokładne. Wczoraj doniósł telegram, że Cankow wybrany do sobranja — dzisiaj telegrafują, że żaden z przywódców opozycyjnych nie wyszedł z urny i wymieniają wyraźnie między upadłymi Cankowa. Nadto nie mamy jeszcze szczegółowych wiadomości — jak się wybory odbyły.

Lakoniczny styl telegramów, że wybory odbyły się w Sofji w największym porządku, że i „na prowincji odbyły się wybory również w spokoju," że „tylko w Plewnie i w powiatach Rachowicy i Ritlowicy przyszło do krwawych bójek" — jest zbyt ogólnikowy i chcielibyśmy tylko na podstawie szczegółowych relacyj sądzić o sposobie, w jaki się wybory tym razem odbywały.

Na okoliczność tę kładziemy dla tego wagę, że właśnie przeprowadzenie wyborów może być świadectwem powagi i popularności, jakiej używają książę i rząd w Bułgarji. Na razie można tylko skonstatować świetne zwycięztwo rządu i większość $^5/_6$, która stanie po jego stronie w przyszłem sobranju. Byłoby może za wcześnie stawiać dzisiaj horoskopy na przyszłość i chcieć rozstrzygnąć kwestję o ile wynik wyboru przyczyni się do rozwiązania przesilenia bułgarskiego. Być może, że rządy europejskie, zachowujące się dotychczas z zimną obojętnością w obec przesilenia, dojdą teraz do przekonania, że obecny stan rzeczy w Bułgarji mógłby bardzo uchodzić za rozwiązanie przesilenia i że tylko od ich zależy woli nadać temu stanowi charakter legalny. Czy się te mocarstwa na to zdobędą? Odpowiedź na to pytanie nie zależy zdaje się w zupełności od ich woli. Jest jedno mocarstwo, któremu zależy na tem, aby sprawa bułgarska nie była rozwiązaną, ażeby stan obecny nie był uznany za legalny i to jedno mocarstwo ma decydujący i stanowczy — nie wiadomo czy także legalny — głos w sprawie bułgarskiej. W obec opozycji tego państwa, trudno się spodziewać, aby Europa chciała aprobować i legalizować stan rzeczy w Bułgarji.

Uczciwy głos.

Jeden z politycznych tygodników wiedeńskich — *W. Sonn. u. Mtg. Ztg.* — który niejednokrotnie pomawiany o bliskie stosunki z rządem, nigdy jednak nie zwykł „kompromitować się" w oczach centralistów szczególniejszem jakiemś protegowaniem polskości, zajmuje się w ostatnim numerze najnowszemi ukazami bismarkowskiemi w Ks. Poznańskiem i ocenia je w ten sposób:

„Gniew, który chwilowo przepełnia piersi Bismarka przeciw Rosji, ciska tenże na głowy... Polaków. Ponieważ car nie chciał pojechać do Szczecina, więc nauka języka polskiego w szkołach ludowych W. Ks. Poznańskiego zostaje zakazaną. Wynaleść inny związek przyczynowy pomiędzy tetemi dwoma zdarzeniami najnowszych czasów — rzecz nie łatwa. Widocznie chce Bismark udowodnić światu, że co potrafi Rosja, to potrafią także Niemcy. Północny barbarzyńca zabrania swoim Polakom mowy macierzystej, — do tego samego zdolne są również Niemcy, państwo cywilizowane *per excelence*. A jednak ten zakaz języka polskiego w ludowych szkołach poznańskich, rozważony dokładnie jest środkiem tylko połowicznym. Zabronić kobietom polskim w Poznaniu macierzyństwa — to dopiero byłoby najwłaściwszem! Jeżeli atoli Bismark — który jako skończony mąż nie czyni niczego przez połowę — ogranicza się dziś tylko na ucisku mowy polskiej, a matkom polskim nie wydziera przemocą ich boskiego i naturalnego powołania, to zapewne z tej racji stanu, że z takiego dorosłego Poznańczyka jakkolwiekby przypadkowo mówił po polsku, nie mając zresztą innych wad organicznych — zawsze jeszcze może być dzielny i do zastrzelenia przydatny żołnierz...

Zabronić jakiemuś narodowi jego ojczystej mowy w szkole ludowej... pomysł ten mógłby pobudzić do śmiechu, gdyby nie był wprost oburzającym! Po dwu, trzech pokoleniach — tak spodziewają się pachołkowie pisarscy Bismarka — szlachetne to dzieło zostanie dokonane. Czyż ci zaślepieni nie znają żadnej historji, a nawet nie znają swojej własnej? Przez dwa stulecia z górą była Alzacja francuską, a przecież ludność tamtejsza zawsze jeszcze mówiła po niemiecku w dniu owym, kiedy nowopowstałe Niemcy zdobyły Strassburg. A Szlezwig-Holsztyn? Czyż panowanie Danji zdołało mu odebrać język niemiecki? Cóż dalej widzimy w rosyjskiej Polsce? Gorzej jeszcze uciskać język polski, niżeli to się tam dzieje, chyba już trudno w Poznańskiem przy najlepszej nawet chęci. Mimo to każde następne pokolenie pielęgnuje język polski jeszcze lepiej, aniżeli to czyniło poprzednie. Czem srożej prześladują mowę ojczystą w szkole, tem troskliwiej i czulej bywa ona pielęgnowaną u świętego ogniska rodzinnego.

A w tych wysoce wykształconych, wolnych Niemczech — gdzie przecie niepodobna zaprowadzić knuta rosyjskiego jako urzędowy środek edukacyjny — czyż tam chcą wytępić język polski w prowincji Poznańskiej? Daremne wysiłki! Każdy naród — bywało — przeżył już swoich prześladowców... tak samo i Bismark dawno już będzie spacerował z przodkami swoimi po Elizejskich polach, gdy tymczasem w Poznańskiem zawsze jeszcze mówić będą po polsku!"

Korespondencje.

Wiedeń 9. października.

(*Wiadomości parlamentarne. — Teatr. — Der Doppelgänger. — Tingl - tanglowe arystokratki*).

Rozpoczynająca się sesja rady państwa, daje więcej, niż kiedykolwiek powód do kombinacyj i domysłów. Nadewszystkiem góruje pytanie: jakie stanowisko zajmie Koło polskie w obec zatargu Czechów z panem Gautschem? Gościnne przyjęcie, jakiego doznał w Galicji pan minister, napawa Niemców otuchą, trudno pouczyć ich, że w Polsce każdego gościa przyjmuje się gościnnie. Z niecierpliwością oczekują też tutejsze koła polityczne rezultatu pierwszego posiedzenia klubu czeskiego, które zapowiedziano na poniedziałek. Sądzę jednak, że posiedzenie to nie może doprowadzić Czechów do żadnych pozytywnych uchwał, zważywszy, że cała taktyka ich zależy od zachowania się innych klubów prawicy, które zbierają się dopiero po otwarciu rady państwa.

Z otwarciem rady państwa mamy nadzieję, że ożywi się także życie tutejszej kolonji polskiej, która podczas feryj letnich bardzo cichy wiodła żywot.

Pod względem artystycznym sezon jesienny ożywił się już na dobre. W Burgu przedstawiano komedję Schoenthana „Goldfische", w Theater an der Wien", operetkę „Der Doppelgänger", wielka opera przygotowuje przedstawienie Cyda, a „Karltheater" wystawił operetkę Helmesbergera „Rikiki". Zważywszy, że usłużna krytyka tutejsza podnosi tę operetkę pod niebiosa i wbrew prawdzie dzienniki głoszą, jakoby na przedstawienie docisnąć się nie można, pragnąłbym i ja parę słów o tej — zdaniem mojem — poronionej nowości powiedzieć. „Rikiki" zawdzięcza oryginalny swój tytuł łasce dyrektora Karltheatru, pana Steinera, Libreciści panowie Gemee i Mannstädt skleiwszy tekst według komedji francuskiej, dali operetce tytuł inny, więcej odpowiedni treści. Dyrektor Steiner chcąc rozmaite braki zastąpić oryginalnym tytułem, na własną rękę ochrzcił operetkę „Rikiki". Tytuł ten nie ma prawie nic wspólnego z treścią libretta a opiera się jedynie na tem, że jeden z bohaterów operetki ma żonę Fryderykę, którą nazywa zdrobniale Rikiki, która jednak — na scenie wcale się nie pojawia. Akcja libretta odbywa się w Amsterdamie i jest pokrótce następującą:

Książę Henryk, niebezpieczny pogromca serc niewieścich, kocha się chwilowo w żonie starego dżentelmena Van der Putt-Putt. Chcąc odwrócić uwagę męża — zazdrosnego starego głupca, który swoją drogą umizga się do wszystkich kobiet — pozornie wszczyna romans z kwieciarką Nelly, narzeczoną posługacza Steffena. Na pieśń miłosną odśpiewaną przed jej oknami, piękna Nelly odpowiada księciu policzkiem i to w obecności Van der Putta i kilku przyjaciół. Książę Henryk pragnie zemsty. Przypadek mu ją nastręcza. Dowiedziawszy się, że Nelly napisała list do dyrektora opery z prośbą, by raczył spróbować jej głosu, podchwytuje odpowiedź dyrektora i przedstawiwszy się kwieciarce, która do tej chwili nie znała nazwiska swego spoliczkowanego adoratora — jako reżyser opery, zaprasza ją na wieczór na „egzamin." Służba z wspaniałą lektyką jawi się po kandydatkę na primadonnę, która mimo rozpaczy narzeczonego i wszystkich przyjaciółek i przyjaciół z targu, daje się uprowadzić. Wprowadzają ją do wspaniałej sali księcia, którą dziewczyna uważa za salę operową i tu zaczyna się wysoce komiczny egzamin, przy którym wszyscy egzaminatorowie na przemian starają się o względy Nelly. Kiedy wreszcie na chwilę pozostała sama, wchodzi przypadkowo przysłany tam wzgardzony jej kochanek z przyjaciółką od straganu i wyjaśnia jej, że stała się ofiarą podstępu. Młoda para przeprasza się w jednej chwili, ale niestety Steffen w pierwszej chwili rozpaczy dał się przez majtków zwerbować na okręt i teraz właśnie majtkowie namówieni przez księcia Henryka, wpadają i gwałtem wydzierają go z objęć narzeczonej. Przypadek jednak wielce nieprawdopodobny zdradza pięknej Nelly romans księcia z żoną Van der Putta, korzysta z tego i pod groźbą zdradzenia tajemnicy oszukanemu mężowi uzyskuje uwolnienie kochanka. Oto cała zgoła nie oryginalna treść i jedynie gra niezrównanego komika Knacka, utrzymuje publiczność w dobrym humorze. Co do muzyki, to znajduje się tam wcale ładny walc, dźwięczna polka i jeden niezły marsz. Oto wszystko. W trzecim akcie kamerdyner księcia śpiewa parę dość dowcipnych kupletów, ale znacznie dowcipniejsze usłyszeć tu można w lada *tingl-tanglu*.

Kiedym już zawadził o tingl-tangel muszę też wspomnąć o wstrętnej spółce Pignatelli-Dołgoruki. Tak jedna jak i druga „księżna" z bliska widziane, przedstawiają się jako najpospolitsze kurtyzany, które w towarzystwie fjakrów i podoficerów przy koniakach spędzają noce. Pignatelli nadto jest starą i brzydką i włóczy ze sobą kilkunastoletniego syna, który idjotycznie przypatruje się orgjom matki. W każdem innem mieście odwróconoby się ze wzgardą i obrzydzeniem od tego obrazu nędzy i upodlenia. Inaczej w Wiedniu, gdzie cała prasa z największą skrupulatnością notuje każdy szczegół i każde słówko tych tingltanglowych arystokratek i otacza niejako aureolą męczeństwa i prześladowania kobiety, które tylko dzięki własnemu zepsuciu popadły w otchłań upodlenia a nawet zbrodni. Jeżeli kto czuje jakąkolwiek sympatję do takiej księżnej Pignatelli, która w dziennikach znajduje gościnne miejsce na skargi, że mężczyźni w jej obecności stają w kapeluszach, niechaj zaś tylko wejdzie do knajpy w której produkuje się ta nibyto wielka dama, niechaj popatrzy na rozwiązłe towarzystwo, którem otacza się w obecności własnego dziecka i na jej własne zachowanie się, godne ostatniej..... a z pewnością na zawsze wyleczy się z sympatji dla tej „ofiary".

Adin.

W sprawie reformy ustawy gminnej.

Stryj 8. października.

Za kilka dni zbiera się ankieta gminna, aby obradować nad projektowanemi z wielu stron zmianami ustawy gminnej i ostatecznie własne swe wypowiedzieć zdanie. Od przeszło lat dwudziestu przypatruję się z wielkiem zajęciem życiu autonomicznemu w miastach prowincjonalnych naszego kraju i brałem prawie przez cały ten czas czynny udział w samo-

8)

STRASZNY DZIADUNIO

POWIEŚĆ

MARJI RODZIEWICZÓWNEJ

autorki „Farsy panny Heni."

Nagrodzona na konkursie.

(Ciąg dalszy).

Wojciech padł na łóżko, nie rozbierając się z paltota. Student pośpiewując, zapalił świecę i stanął przed milczącym kuzynem.

— Czy chcesz się przespać? — zagadnął.

— Jestem zgubiony! — wyrzucił z siebie rozpacznie zagadnięty.

— To smutno. Podziel się tą troską, zamiast jęczyć jak w melodramie!

— Dziad kazał przybywać na ślub!

— Cóż w tem tak okropnego? To się ożenisz? Będzie was dwoje, potem troje...

Wojciech wstał gwałtownie, położył ręce ciężko na ramionach stryjecznego brata.

— Ja się nie mogę żenić, rozumiesz?

— Bo co?

— Bom już żonaty!

— Uf! — rzekł Hieronim jak ktoś, co nagle wpadnie w wodę — uf, to źle! To nawet bardzo źle! I dziad wie o tem?

— Albo ja wiem! Pewnie! To wezwanie jest zrobione umyślnie!

— I pojedziesz?

— Wolę kulą w łeb!

Zamilkli. Hieronim przeszedł się po pokoju.

— Wiesz co? — ozwał się nagle — najlepiej, żebyś tam, do Tepeńca, posłał swoją żonę! Nie ma jak kobiety do dyplomacji.

— Niech cię kat porwie z takiemi radami! Przyszedłem po ratunek do ciebie, a ty drwisz!

— Po ratunek, do mnie! Chcesz może, żebym i twoją żonę przyjął do siebie, jak tamtą, wtedy? Servus, na to mnie nie weźmiesz!

— Chcę się błagać o łaskę! Jedź do dziada.

— Dobrze, a potem co?

— Wstaw się za mną!

— Ja do dziadunia! Czyś oszalał? On mnie psiarnią wyszczuje!

— Nie. On już stracony dla mnie! Przeklnie! Teraz twoja gwiazda wejdzie. On cię kocha.

— Miałem tego rozczulające nawet dowody.

— To nic! Pojedź; wytłumacz mu, że kochałem...

— Ah, już te twoje kochanie!

— Kochałem, mówię ci, postąpiłem bez rachunku; że go błagam o przebaczenie, żem niewinny i proszę o pozwolenie...

— Rychło w czas! Z kimżeś się wreszcie ożenił?

— Z panną B., córką radcy dworu.

— Oh! — gwizdnął przez zęby Hieronim. Był to bardzo wątpliwy objaw zadowolenia.

— Zrób mi to, bracie! Do śmierci ci nie zapomnę, a potrafię się wywdzięczyć!

Student namyślał się chwilę. W duchu klął kuzyna, ale głośno odparł:

— Na nic się to nie zda, ale jeśli ci na tem zależy, zrobić mogę. I tak nie wiedziałem, co robić z wakacjami. Użyję ich na dyplomatyczną misję! Potrzebny ci był ten kłopot! Tfu! Sameś nie wiedział, co z dolą począć. Szczęście ci samo szło w ręce, nic ci nie brakło. Ech! żeby dziadunio ci wlepił sto kijów na kobiercu, miałbyś, czego trzeba!

— Jakiś ty rozumny! — mruknął kuzynek, orzeźwiony obietnicą bratanka. — Nie będziesz mędrszy, gdy się zakochasz!

— Nie będę się bał dziadunia, ani oglądał, co on na to powie, to pewne! — odparł hardo Hieronim.

Wojciech zamilkł, wziął za czapkę.

— Jak tu u ciebie czarno i ciasno! — zauważył już zupełnie swobodnie.

— Żółwia skorupa! — zaśmiał się właściciel izdebki.

— Chodźmy na miasto!

— Dziękuję. Mam jeszcze wyżej głowy zajęcia.

— Wszakżeś chlubnie zdał egzaminy. Wolnyś?

— Prawie!

— Kiedyż pojedziesz?

— Jak trochę wypocznę.

Uścisnęli sobie dłonie. Wojciech wyszedł.

— Słuhajno! — zawołał za nim Hieronim — jak mi psy dziadunia poszarpią odzienie, to sprawisz nowy garnitur!

— Wszystko, co zechcesz! Bywaj zdrów!

— Dobranoc, Wojtaszku!

— Albercie! — upomniał Żabba, wychodząc z pokoju starej panny.

Hieronim stał chwilkę zamyślony, z marsem na twarzy, wreszcie ramionami ruszył.

— Tak się zmarnować haniebnie! — zamruczał — na to trzeba być głupcem, głupcem, głupcem!

— I tacy się pomieszczą na ziemi! — uspokajał Żabba.

Hieronim rzucił się na łóżko. W pięć minut już chrapał.

Rozmowa z kuzynem była powodem, że go w tydzień później znajdujemy na statku parowym, kursującym po Prypeci.

Lato objęło płaskie brzegi monotonną zielonością daleko, jak okiem zajrzeć. Krajobraz był równy, smutny, pusty, tchnący przygniatającą tęsknotą. Niekiedy przerywała to zielone morze traw siwa, brudna wieś, lub lesiste czarne wzgórze. Czasem z za szuwarów wysuwało się chłopskie czółno, lub stadko kaczek. Kłąb dymu maszyny słał się jak czarne plamy po łąkach, gwizd parowca drżał w dzikiej ciszy, biegł po toni, ginął po zakątkach.

Oprócz Hieronima jeden był tylko podróżny, wpół chłop, wpół mieszczanin, ćmiący lulkę na przedzie i poglądający sennym wzrokiem na wodę. Student, oparty o galeryjkę był skazany na milczenie i samotność.

Późnym wieczorem zostawił go statek w nieznanej, nieludnej osadzie. Chłopi na brzegu, przed karczmą, objaśnili go, że do Tepeńca nie więcej mili, ale on się nie kwapił. Szynkowa gościna ponętniejszą mu była, niż dziadowska, mocno wątpliwej serdeczności. Został na nocleg w osadzie.

Towarzysz podróży, ów pół-mieszczanin, pół chłop, był znowu z nim, kopcąc lulkę i rozglądając się sennie po karczemnej izbie.

Nazajutrz, o świcie, chłopskim wózkiem ruszył nasz bohater do celu podróży.

Droga się wiła grobelkami, to się oddalając, to zbliżając do rzeki; widok zakrywały łozy i olchy, cisza bezludna tłoczyła piersi.

Pomimo fantazji wrodzonej, pan Hieronim miał coraz silniejszą pokusę drapnąć z powrotem: chłop powożący odbierał mu resztę odwagi opowieścią o strasznym panu. Tak się zwał dziadunio Polikarp w ustach ludu okolicznego.

— Serdytyj pan! — powtarzał ciągle, trzęsąc kołtuniastym łbem i cmokając na konika.

— A widziałeś go kiedy? — badał Hieronim.

— Dzięki Bogu, nie! ale mój swojak widział go raz jeden! Bardzo się zląkł!

— Milutki być musi! — pomyślał student.

Słońce wyjrzało zupełnie z za wody i w tejże chwili rozchyliły się jak brama olchy na grobelce i roztoczył się przed okiem jadącego szeroki, w słonecznych, złotych ramach krajobraz. Na lewo pomarszczona białawo-sina toń Prypeci, na prawo bór jodłowy, wprost, na stromem wzgórzu, jakby z wody wyrosły przepyszny dwór, otulony stuletnią wysadą.

Słońce biegło po fali, po koronach drzew, złociło krzyż kaplicy, słało się po łąkach i zaglądało aż na wózek chłopski i w zachwycone oczy Hieronima. A przed nim coraz bliżej wychodziły, jakby na powitanie, czy obronę, mury z czerwonej cegły, stare lipy ciekawe, łupkowe dachy, wieżyczki, ogrodzenia i mrugał coraz jaśniej krzyż kaplicy.

— Prrr! Stój siwa! — przerwał mu oglądanie głos chłopa.

— A cóż tam? To Tepeniec? No, to jedź do dworu!

— Ej, panoczko, ja już zawrócę! Do dworu nie puszczają furmanek a psy mi klacz rozszarpią. Pan piechotą pójdzie!

I nie czekając odpowiedzi, postawił na drodze torbę studenta, pomógł mu wysiąść, zaciął konia i uciekł.

Pan Hieronim ruszył, śmiejąc się, ku bramie.

— Smocza jaskinia! — monologował — dziadunio posiada ogromną popularność u sąsiadów, aż miło, jak go kochają! Aa, jak się macie, przyjaciele?

Ta ostatnia interpelacja stosowała się do gromady psów wszystkich gatunków i koloru, co jak pułk zbirów powitała go u bramy.

Student, bezpieczny za sztachetami, ukłonił się im bardzo nisko.

— Bardzo mi przyjemnie oglądać wasze czcigodne oblicza, bardzo przyjemnie! Wiem, wiem, że macie szczerą ochotę wejść w bliższe stosunki z moją garderobą, ale to gusty niechrześcjańskie i niestosowne do naszego klimatu! Tak, tak! nawet zupełnie nieprzyzwoite! Nie krzyczcie tak wszyscy naraz, bo was nie rozumiem. Niech się każdy rozmówi po kolei ze mną! Odpowiem na wszelkie zapytania, mogę nawet pokazać papiery!

Ale psy nie zadawalały się gawędką. Hałas rósł, zamiast się zmniejszać, a nikt nie przybywał na pomoc oblężonemu. Nie pomogły protesty i prośby o pokój, nawet obietnica łokcia kiełbasy: psiarnia ostąpiła szczelnie wejście i szczerząc kły, broniła heroicznie wstępu.

— Nie chcecie kiełbasy? jesteście osły! Bywajcie zdrowi! — zawołał wreszcie zniecierpliwiony student, pokazując im figę i odchodząc od bramy.

Szczekanie towarzyszyło mu chwilę, potem ucichło.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

rządzie gmin miejskich a w szczególności i w takich, gdzie z powodu złej gospodarki uciekać się musiano aż do środka zaradczego z § 109 u. g. tj. do rozwiązania gminnej reprezentacji. Niech mi więc wolno będzie zwrócić uwagę szanownej ankiety na konieczność zmiany a względnie uzupełnienia rzeczonego § ustawy gminnej. Ile razy zastanawiałem się nad skutecznością tego środka zaradczego, przychodziłem zawsze do przekonania, że może on mieć praktyczną doniosłość tylko tam, gdzie przyczyną złego jest sama reprezentacja gminna a mianowicie: brak poczucia obowiązków, opieszałość, nieudolność, kolidujący interes prywatny, niechęć a częstokroć i zła wola u większości jej członków i gdzie zachodzi uzasadniona nadzieja, że z nowych wyborów wyjdzie taka reprezentacja, która dostateczną da rękojmię, że należycie odpowie swemu zadaniu ustawą nań włożonemu. W tym wypadku wskazanem jest rychłe przeprowadzenie nowych wyborów a zarząd tymczasowy nie ma innego zadania, jak tylko załatwiać sprawy bieżące i przeprowadzić nowe wybory.

Inaczej zaś przedstawia się rzecz tam, gdzie przyczyną złego jest wadliwy ustrój społeczeństwa dotyczącej gminy, nie dający się na razie usunąć, gdzie zachodzą anormalne stosunki, tamujące czasowo pomyślny rozwój życia autonomicznego, gdzie złe tak się zakorzeniło i tak dalece wzrosło, iż do usunięcia tego doraźne środki są konieczne, gdzie nie można spodziewać się na razie lepszego składu reprezentacji gminnej z nowych wyborów, lecz gdzie przeciwnie gmina dotycząca a względnie dominująca większość jej członków, powołując przy każdoczesnym wyborze reprezentację na szkodę ogółu działającą i rozlicznemi innemi objawami daje dowody niedojrzałości i nieudolności do prowadzenia samorządu. Mam tu głównie na myśli większe miasta prowincjonalne, posiadające znaczne majątki gminne, gdzie zatem już ze względu na takowe, jakoteż i ze względu na szerszy zakres działania różnorodnych gałęzi policji, samorząd ma do spełnienia zadanie ważniejsze i trudniejsze i gdzie więc ocenienie udolności i dojrzałości do prowadzenia samorządu powinne być surowsze, jak odnośnie do mniejszych gmin miejskich i do gmin wiejskich, gdzie najnieudolniejszy zarząd zawsze jeszcze tyle złego na gminę sprowadzić nie może, jak nieudolny urząd w większych gminach miejskich.

W tym drugim wypadku rozwiązanie reprezentacji i zarządzenie nowego wyboru złemu jeszcze nie zaradzi, lecz częstokroć stan rzeczy jeszcze pogorszy, jak mieliśmy tego przykłady w niejednej z tych gmin miejskich, gdzie ów środek zaradczy był już zastosowany i mimo to nowy skład reprezentacji gminnej nie był pomyślniejszy a po ustąpieniu prowizorycznego zarządu stosunki nawet się pogorszyły. Tu więc potrzeba środka skuteczniejszego. Termin sześciotygodniowy do rozpisania nowych wyborów jest w tym wypadku zanadto krótki, ile że zadaniem tymczasowego zarządu nie powinno tu być tylko załatwianie spraw bieżących i przeprowadzenie wyborów, ale w pierwszym rzędzie naprawienie złego. Aby zaś zarząd tymczasowy mógł to uczynić i wadliwą gospodarkę uregulować, potrzebuje do tego dłuższego czasu a nadto wszystkich tych prerogatyw prawnych, które właściwym reprezentacjom przysługują, tak iżby zarząd ten był surogatem w całem znaczeniu tego słowa, zastępującym zupełnie brakującą czasowo właściwą reprezentację gminną. Otóż sądzę, że należałoby uzupełnić §. 109 u. gm. w tym kierunku, aby w owym drugim wypadku namiestnictwo w porozumieniu z wydziałem krajowym miało prawo obok rozwiązania reprezentacji gminnej oznaczyć stosownie do potrzeby już z góry czas, który ustanowić się mający zarząd tymczasowy fungować ma i że zarządowi temu przysługiwać mają wszelkie prerogatywy właściwej reprezentacji gminnej.

Sejmik relacyjny.

Rzeszów 10. października.

Dzisiaj o godzinie 11. przedpołudniem składał dr. Stanisław Madejski sprawozdanie z czynności poselskich do rady państwa przed wyborcami swymi z większych posiadłości okręgu Rzeszowskiego, którzy przybyli w bardzo skromnej liczbie.

Na wstępie zaznaczył mowca, że położenie polityczne i parlamentarne jest bardzo trudne, a stan parlamentaryzmu niezdrowy, upada i nie ma silnych przewodników, ani silnej pracy. Parlamentaryzm grzeszy obecnie brakiem miary, pragnie objąć wszystkie sprawy, a w skutek tego robi mało. Dlatego konieczna jest reforma w tym duchu, aby parlamentowi pozostawiono do załatwienia sprawy zasadnicze, a sprawy mniejsze, s p r a w y k r a j o w e o d d a n o w z u p e ł n o ś c i s e j m o m.

Dalej wspomina o najważniejszych sprawach, które załatwiono, a w których koło polskie z trudnego zadania obrony kraju wywiązało się zaszczytnie. Trudnem bardzo było położenie koła przy uchwalaniu ustawy o p o s p o l i t e m r u s z e n i u. I w delegacjach wspólnych członkowie koła polskiego spełnili zaszczytnie swe obowiązki. Ich głównie wpływom należy zawdzięczać przyjście do skutku ugody węgierskiej w sprawie oznaczenia kwoty na wspólne potrzeby państwa, a najrozliczniejsze referaty były oddane posłom polskim: Jaworskiemu i Bilińskiemu.

W ubiegłych dwóch sesjach uchwalono ustawy doniosłego znaczenia, jak pomnożenie filij banku austro-węgierskiego, o kredycie dla rolnictwa, towarzystwach zaliczkowych i kredytowych i warrantach.

Mówiąc o ugodzie cłowej wspomniał także o cle od nafty i wyraził zdanie, że wniosek Grocholskiego był jedynym ratunkiem dla producentów galicyjskich. Gdyby wniosek Süssa, lub każdy inny się utrzymał, przemysł nafciarzy byłby zupełnie upadł (?).

Co do ustawy o zabezpieczeniu robotników, to przyznał mowca, że jest ona c e n t r a l i s t y c z n a, jakkolwiek na pozór nie ma tej barwy. Moc stanowienia o wszystkiem we wszystkich krajach ma tu minister.

Wspomniał wreszcie mowca o sprawach, które w przyszłości mają być załatwione. Sprawa reformy podatkowej od wódki, obchodząca tak gorąco nasz kraj, była już przedmiotem konferencji w kole polskiem, które postanowiło uczynić wszystko, co będzie możliwem dla gorzelń rolniczych. W sprawie reformy sądownictwa, sam poseł od lat wielu pracuje i wszyscy polscy posłowie gorąco pragną, aby reforma nastąpiła tu jak najspieszniej. Sprawa traktatu z Rumunją o otwarcie granicy jest dla Galicji niezwykłej wagi i posłowie polscy będą nad nią czuwać. Ustawy opustu podatku gruntowego w razie klęsk koło pilnuje, a mowca ma nadzieję, że w bieżącej sesji będzie uchwaloną.

Po mowie tej, przyjętej oklaskami, odezwał się p. Adam Jędrzejowicz. Naznaczywszy krotko, jaką rolę ważną odgrywają w gospodarstwie gorzelnie, wspomniał o zapadłej na zjeździe gorzelników w Krakowie uchwale, aby czynić starania o utrzymanie dotychczasowego systemu podatkowego i prosił posła, aby w tym duchu żądanie wyborców popierał, aby dążył do ustanowienia podatku stałego i w ogóle bronił interesów gorzelni gospodarczych. Sprawozdawca odpowiedział, że w tej sprawie starał się już poinformować, że znosił się ze znawcami i kołami przemysłowców, że Koło polskie, o ile to w jego mocy będzie, stanie w obronie gorzelń gospodarczych, że jednak prawdopodobnie będzie zaprowadzony podatek konsumcyjny z pewnem uwzględnieniem gorzelń rolniczych.

P. Adam Jędrzejowicz zapytał dalej, czy jest nadzieja, aby sprawa indemnizacyjna została spiesznie załatwioną, na co dr. Madeyski odpowiedział, że jej załatwienia sam rząd pragnie i że wyborcy mogą ją spokojnie pozostawić Kołu polskiemu.

W końcu br. Tadeusz Horoch zapytał posła, czy prawdą jest, że z powodu mianowania go profesorem uniwersytetu chce złożyć mandat i oświadczył, że jest życzeniem wyborców, aby mandat dalej zatrzymał. Dr. Madeyski przyznał, że połączenie obydwóch tych obowiązków jest bardzo trudne, jednak zastosuje się do życzenia wyborców i mandatu nie złoży.

Zgromadzenie przedwyborcze.

Tarnów 10. października.

Pod przewodnictwem dr. Mikucińskiego odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze celem wysłuchania przemówień kandydatów ubiegających się o mandat poselski z kurji miejskiej Tarnów-Bochnia.

Po zawiadomieniu, iż komitet przedwyborczy miasta Bochni postawił kandydaturę dr. W e i g l a udzielił przewodniczący głosu dr. Feliksowi Jarockiemu, adwokatowi z Tarnowa.

Przemawiał on za oszczędnością w administracji, za niepodzielnością gruntów włościańskich i pozytywnie za utworzeniem katedry języka węgierskiego na uniwersytecie w Krakowie i we Lwowie w celu ułatwienia p o r o z u m i e n i a s i ę z W ę g r a m i!

Jako drugi kandydat wystąpił dr. Artur Leo, sekretarz krakowskiej izby handlowej i radca m. Krakowa. Omawiał on obszernie poszczególne działy administracji, wykazując, że na tem polu Galicja jest wielce upośledzoną, i że dlatego przedewszystkiem dążyć należy do tego, aby ze strony państwa na cele administracji i na wydatki produkcyjne tyle łożono, jak w innych krajach koronnych. W razie wyboru przyrzeka stykać się często z wyborcami w celu wyrozumienia ich życzeń i otrzymania wskazówek co do dalszej swej działalności.

Adjunkt sądowy Salomon Merz występuje przeciwko sojuszowi z Czechami i zaleca politykę wolnej ręki, zaś radca sądu tarnowskiego p. Okuniewski, powołując się na swoją służbę sądową (?!) w krótkich słowach zalecił swoją kandydaturę.

W końcu wszedł na trybunę dr. Tadeusz Rutowski, który powołuje się na poprzednią swą mowę kandydacką, przed dwoma laty tu wygłoszoną, zapewnia, że dołoży starania, aby Koło polskie, które, zdaniem mowcy — za chłodno niektóre sprawy traktuje z wielką stanowczością i energją w obronie takowych stawało.

Wysłuchawszy wszystkich przemówień i obietnic uchwaliło zgromadzenie, które składało się z przeszło 40 wyborców, zatwierdzić kandydaturę dr. Weigla.

Gdyby ten jednak kandydatury przyjąć nie chciał, wówczas ważyć się będą szanse prawdopodobnie między dr. Trybulcem z Bochni a dr. Leo z Krakowa. Agitacja wre w najlepsze, a będzie jeszcze gorętszą, jeżeli dr. Weigel kandydatury nie przyjmie.

Toast w. ks. Mikołaja.

Sygnalizowany telegraficznie i podany przez nas w streszczeniu toast w. ks. Mikołaja brzmi dosłownie:

„Francja czyni dobrze, pracując nad przygotowaniem odwetu; nie dając się jednak przedwcześnie poruszyć do czynu ciągłem drażnieniem przez sąsiada daje dowód, że posiada wiele zdrowego rozsądku.

„Niechaj więc ciągle udoskonala uzbrojenie, i żołnierzy... tych bohaterów, których wielkie czyny historja już nieraz zapisała w swych księgach. Ze swej strony Rosja nie jest bezczynną. Przedewszystkiem pracuje ona nad złamaniem wpływu i przewagi niemieckiej u siebie w domu. Cała nasza rodzina — miejcie to dobrze w pamięci — kocha Francję. Wszystkie zaś usiłowania cara są skierowane ku osłabieniu wpływów niemieckich, które w niedalekiej jeszcze przeszłości były wielkie wśród dygnitarzy rosyjskich. Lecz wkrótce już — rząd nasz cały składać się będzie wyłącznie z ludzi kochających Francję. Póki to jednak nie nastąpi — powtarzam raz jeszcze, niechaj Francja nie da się pociągnąć do czynu; w chwili bowiem obecnej byłoby trudno Rosji stanąć po waszej stronie w razie wojny.

Wkrótce jednak znikną wszystkie ku temu przeszkody, a wtedy w razie wojny, ja pierwszy stanę w szeregach armji francuskiej, którą kocham z całego serca. Za mojem zaś przykładem — bądźcie przekonani — pójdzie wielu Rosjan“.

W księdze okrętowej napisał w. książę własnoręcznie:

„Uważam za mój obowiązek i wielką przyjemność wynurzyć moją najgłębszą wdzięczność pp. kapitanowi Bugault i komisarzowi Bernier oraz całej załodze „Uruguayu“ za ich niezwykłą uprzejmość i kurtuazję, z jaką się w obec mnie znachodzili w ciągu podróży z Santa-Cruz do Dunkerki“.

Mikołaj Mikołajewicz
w. ks. Rosyjski.“

Autentyczność mowy i dopisku gwarantuje korespondent *Figara* p. W. Sigerson.

Prasa anarchistyczna.

W chwili, gdy propaganda czynu zwłaszcza na stałym lądzie Europy okazała się zadaniem wielce niebezpiecznem dla kierowników anarchizmu, zwrócili oni baczniejszą uwagę na prasę, jako na ważny środek oddziałujący na masy.

Tak powstała *Wolność*, redagowana przez Mosta w Londynie. Za honorarjum po dwa funty szterlingów od numeru, Most spełniał bardzo sumiennie swe zadanie. Wygrażał się w niebogłosy partji socjalno-demokratycznej i jej przewódcom, zalecał wstrzymywanie się od brania udziału w wyborach do parlamentu, zresztą zaś żywił się przedrukami z socjalno-demokratycznego zbioru poezji: „Naprzód!“ Stan ten trwał szczęśliwie przez dwa lata, aż wreszcie redaktor *Wolności* pokpił sprawę. W marcu 1881 biorąc asumpt z zamachu na Aleksandra II. opublikował numer swego pisma w czerwonych obwódkach. W artykule naczelnym, zatytułowanym: „Nakoniec!“, pochwalając zamordowanie cara wzywała *Wolność* do naśladowania sprawców zamachu i zgotowania podobnego losu cesarzowi niemieckiemu i innym panującym.

Rezultat tego wystąpienia był tego rodzaju, iż w skutek interwencji niemieckiej ambasady skazano Mosta na szesnaście miesięcy ciężkiego więzienia. Po wysiedzeniu kary Most znienawidził wolność prasy angielskiej i wraz z swą *Wolnością* przeniósł się do Nowego Jorku, gdzie też to pismo dotychczas wychodzi.

W Londynie mieści się tylko ekspedycja *Wolności* dla Austrji i Niemiec, a jeśli Londyn mimo to jeszcze figuruje jako miejsce wydawnictwa, dzieje się to ze względów „taktyki“.

Niebawem po przeniesieniu za Ocean, *Wolność* wydała się anarchistom londyńskim jeszcze nazbyt umiarkowaną. Zapragnęli posiadać własny organ i wnet znalazła się osobistość posiadająca ich zdaniem odpowiednie kwalifikacje na redaktora. Był nią dr. Edward Nathan-Ganz, indywiduum o przeszłości bardzo dwuznacznej. Ganz wydawał w Bostonie czasopismo *The Anarchist* a przytem prowadził spekulacje handlowe tego rodzaju, iż musiał umykać. Po długiej włóczędze znalazł się w Londynie, gdzie założył pismo *Rebell* a zarazem na nowo podjął zagadkowe spekulacje kupieckie. Przedstawiał się za pośrednictwem niezliczonej ilości anonsów i inseratów jako zastępca indyjskiej firmy handlującej kawą. Czujna policja londyńska zaciekawiła się tem przedsiębiorstwem do tego stopnia, iż Ganz zniewolonym był wyjechać do Holandji. Dopuściwszy się na szkodę jednego z tamtejszych domów znacznego oszustwa, został skazany na półtrzecia roku więzienia.

Ganz wydał zaledwie pierwsze numery *Rebella* z chwilą, gdy go dosięgło karzące ramię sprawiedliwości. Ponieważ jednak pismo to znalazło bardzo dobre przyjęcie w kołach anarchistycznych, przeto nie dano mu upaść, lecz powierzono redakcję takowego Peuckertowi. Ten z pełnemi żaglami puścił się na wodę. Artykuły teoretyczne wzięły w łeb, natomiast treść pisma poczęły wypełniać przepisy sporządzania bomb ręcznych, eksplodujących cylindrów, cygar itd.

Pouczano, jak najłatwiej podpalać budynki z drzewa, jak najskuteczniej podłożyć minę pod budynki policyjne, sądowe, ratusze.

W numerze piętnastym czytamy o flaszkach, napełnionych pewnym substratem palnym, które, rzucone na kupy drzewa, zapalają takowe na szerokiej przestrzeni. Flaszeczki te podobały się — ak wiadomo — anarchistom wiedeńskim, czego dowodem proces, toczący się w marcu t. r. przed tamtejszym trybunałem.

Trzynastu robotników skazano na więzienie do dwudziestu lat. Peuckert kpił z biedaków, zapominając, że to on sam był intelektualnym sprawcą ich nieszczęścia...

Rebell wychodził w bardzo nieregularnych przerwach czasu. Od stycznia 1882 r. do października 1886 r. wyszło zaledwie siedmnaście numerów, które rozeszły się przeważnie po Austrji i Szwajcarji. Koszta nakładu pokryły składki. Nadto anarchiści korzystali z każdej sposobności, by gromadzić datki na cele tego wydawnictwa. I tak np. kolekta, urządzona na zgromadzeniu, zwołanem przez kaznodzieję nadwornego Stockera, przyniosła na cele wydawnictwa sumę 84 marek. Biedny Stöcker!

Prócz *Rebella* wychodziło całe mnóstwo ulotnych pisemek, które rozrzucano po całych Niemczech. Proceder rozpowszechniania takowych był następujący. Oto w Londynie składano gotowe klisze, które następnie przemycone do Niemiec i Austrji, odbijano za pomocą ręcznej prasy na dowolną ilość egzemplarzy. Był to najskuteczniejszy środek, wymierzony przeciw czujności celników.

W październiku 1886 r. przestał wychodzić *Rebell*. Zastąpiła go *Autonomja* będąca tylko zwiększonem wydaniem swego poprzednika. Zresztą skład redakcji i kierunek pisma nie uległy najmniejszej zmianie. *Autonomja* wychodzi co dni 14. na czterech stronicach formatu in 4to. Mimo niskiej ceny prenumeracyjnej (50—80 fenigów kwartalnie), trzy czwarte części nakładu rozchodzą się gratis.

Na 1200 egzemplarzy nakładu, 400—500 zostaje w Anglji, około 300 egzemplarzy idzie do Austrji a 80 do Niemiec.

Mimo szczupłości nakładu *Autonomja* jest najpoczytniejszem pismem na kontynencie. *Wolność* liczy w Niemczech i Austrji zaledwo 250 czytelników, *Parole* nie ma nawet dziesięciu.

Najbardziej jednak rozpowszechnionemi na stałym lądzie Europy są broszury i pisemka ulotne pod drastycznemi tytułami: *Do głodnych i nagich*. *Do naszych braci w koszarach!* itd., które rozchodzą się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy.

Z prowincji.

Tarnobrzeg 10. października. Autor korespondencji z Tarnobrzega z 29. września zamieszczonej w *Kurj. Lwow* nr. 276 z 5. bm. — widocznie mylnie, nie chcąc przypuszczać tendencji — został poinformowany o stosunkach „licnej mieściny“ o „towarzystwie dramatycznem“ i o jego dobroczynnej działalności. Wdawać się z szanownym korespondentem w polemikę nie chcemy i nie będziemy, stanowczo jednak zaprzeczyć musimy, jakoby straż ogniowa ochotnicza miejscowa przez towarzystwo dramatyczne chociażby wdowim groszem była kiedykolwiek wspartą, a tem mniej, jakoby dzięki towarzystwu dramatycznemu „przyszła do pięknej sikawki.“ Towarzystwo straży ogniowej nie ma zupełnie żadnych zobowiązań względem towarzystwa dramatycznego, a korespondencja na wstępie powołana w tym względzie, jest zupełnie nieprawdziwą.

Nawiasowo — *pro memoria* — dodać tyle tylko jeszcze musimy, że publiczność tarnobrzeska zawsze i wszędzie chętna do ofiar, poczuwa zawsze swoje niezadowolenie z powodu wysokich zawsze wykazywanych — wydatków.

Wrogi głos.

Podczas gdy cały kraj domaga się utworzenia fakultetu medycznego we Lwowie, podczas gdy fachowi ludzie w obec smutnych naszych stosunków sanitarnych uznają konieczność tej instytucji, ośmiela się pismo nie polskie wprawdzie ale po polsku d r u k o w a n e, i to za pieniądze kilku panów i *Länderbanku*, słowem *Przegląd*, doradzać rządowi, ażeby sprawę uniwersytetu odłożył *ad calendas graecas*. Pismo to dowodzi z całym cynizmem, że „k o m p e t e n t n e k r a j o w e s f e r y n i e u z n a j ą p o t r z e b y tego fakultetu i że fundusze państwa nie są tego rodzaju, ażeby uzupełnienie uniwersytetu lwowskiego mogło nastąpić.“

Fałsz to, jakiegoby żaden organ centralistyczny, nawet taka *Neue Fr. Presse*, nie ośmieliła się dopuścić. To obelga rzucona w oczy całemu krajowi, który w programie swym od lat stawia uzupełnienie uniwersytetu lwowskiego.

Pismu *Länderbanku* nie chodzi o kraj i narodowość. Wszak w swoim czasie tych, których przemoc pruska wygnała z ich siedzib nazwał „zbieraniną i hołotą“, wszak w sprawie naftowej stanął po stronie wrogów naszego kraju.

W ostatnich czasach wstrętne to pismo pozowało na polskość. Znajdowaliśmy tam korespondencje anti-rosyjskie, a w celu przywabienia prenumeratorów, pismo to przybierało barwę anti-semicką a nawet czasem demokratyczną. Były to finty okazowych numerów.

Ale pismo to nie jest ani polskie, ani nawet Polakom przychylne. Gdzie tylko chodzi o interesa kraju, gdzie chodzi o najżywotniejsze sprawy narodowe, a nie o specjalne interesa tych, czyim kosztem żyje, pismo to staje w obozie naszych wrogów.

Młodzieży polskiej, za to, że upraszała p. ministra o kreowanie kilku katedr naukowych, za to, że upraszała o fakultet medyczny, za to więc, że pragnie n a u k i i o ś w i a t y, czyni to pismo zarzuty tak ciężkie, jak gdyby się dopuściła zbrodni stanu.

Za ten głos *länderbankowego* organu nie czynimy odpowiedzialnym obozu konserwatywnego. Z tymi przeciwnikami naszymi walczymy wprawdzie, ale i szanujemy ich przekonania. Dla tutejszego organu *Länderbanku* nie mamy nic — prócz pogardy.

Inaczej zupełnie znalazł się w tej sprawie *Czas*, który tak pisze:

„Jeżeli niewątpliwie cennem jest dla nas zapewnienie obecnego ministra oświecenia, iż żywi najlepsze chęci dla naszego kraju, to niemniej milem pozostanie kilkakrotne stwierdzenie uczynionego przezeń tak trafnego spostrzeżenia, iż wszystkie warstwy naszego obywatelstwa współdziałają zgodnie około rozwoju szkolnictwa. Jeżeli zaś społeczeństwo nasze dokłada wszelkich starań i nie szczędzi znacznych ofiar, aby według możności uczynić zadość we wszystkich kierunkach potrzebom naszych szkół, to ma ono także prawo domagać się wszechstronnego i skutecznego poparcia swoich szlachetnych usiłowań ze strony rządu, a w poczuciu tego słusznego prawa, polecamy naszę szkoły dalszej życzliwej opiece J. E. ministra Gautscha“.

Oto różnica między organem konserwatystów — a *Länderbanku*.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Oficjalnie donoszą, że cesarzewiczowstwo przybędą do Gracu na kilkudniowy pobyt d. 24. bm.

Kalendarz. Środa (12.): Maksymiljana Bisk. — Grzmisława. Wschód słońca o godz. 6. min. 21, zachód o godz. 5 min. 10

K a l e n d. m y ś l i w s k i. W październiku wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, bażanty, kuropatwy, słonki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Składki. Do naszej Administracji nadesłano następujące składki:

Dla ucznia Ch. p. Wiktor Bilski z Zaleszczyk 1 złr., obowiązując się odtąd każdego miesiąca aż do lipca 1888 po 1 złr. dla niego nadsyłać.

Z życia towarzyskiego. W Nacpolsku (w gubernji płockiej) odbyły się 27. września br. zaślubiny panny Elżbiety Dembowskiej, córki Tytusa i Adeli z hr. Lanckorońskich, z p. Stanisławem Piwnickim, synem Engenjusza i Joanny z hr. Zboińskich. Prócz najbliższych krewnych nowożeńców, znajdowali się na ślubie członkowie rodzin: Karskich, Łubieńskich, Sierakowskich, Radziwiłłów, Zamoyskich itd.

Pogrzeb hr. Ludwika Jabłonowskiego odbył się wczoraj o godz. 12. w południe. Na czele postępowała kapela „Harmonji,“ a za nią liczne duchowieństwo. Karawan pokryty był wieńcami. Za karawanem postępowała rodzina zmarłego i włościanie, których zmarły prawdziwym był opiekunem.

Pomnik Mickiewicza. Donoszą z Krakowa, że prezydent miasta dr. Szlachtowski zaprosił członków komitetu Mickiewiczowskiego na posiedzenie, które się odbędzie 29. października. Na posiedzeniu tem traktowaną ma być sprawa przelania praw śp. Zyblikiewicza na jedną z instytucyj krajowych i odbyć się ma wybór jury.

Brzeżański pułk piechoty nr. 55. przybył ubiegłego tygodnia z Bosnji do Wiednia i ulokowany został w koszarach „Rossau“. Przez 4 lata z rzędu stał ten pułk na południowych krańcach prowincyj okupowanych, na terytorjum paszalikatu Novibazar, pozostającego jeszcze, jak wiadomo w rękach tureckich. Wspólnie z wojskiem tureckiem stał załogą w Plevlje (Taszlidża) i Jabuka, na gościńcu zbudowanym przez ck. inżynierję wojskową a prowadzącym do P.jepolje.

Dar. Cesarz udzielił gminie Olchowiec, w powiecie borodeńskim, na budowę kościoła, zapomogi w kwocie 100 złr.

(m) **Rozprawa karna** w sprawie nadużyć popełnionych w tutejszym urzędzie cłowym, rozpocznie się przed trybunałem sędziów przysięgłych d. 24. bm. i trwać będzie najmniej dwa tygodnie. Prokuratorja państwa wniosła oskarżenie przeciw: 1) Abrahamowi K a r p o w i, zaprzysiężonemu tragarzowi przy urzędzie cłowym; 2) Janowi P e t r y, starsz. kontrolorowi i naczelnikowi głównego urzędu cłowego; 3) Emiljanowi P u s z c z y ń s k i e m u, oficjałowi cłowemu; 4) Józefowi R o l n e m u, starsz. oficjałowi cłowemu a to o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej z § 102 ust. karn.; dalej przeciw 5) Koplowi R a p p a p o r t o w i, kupcowi i Majerowi R a p p a p o r t o w i, ajentowi handlowemu o współwinę zbrodni nadużycia władzy urzędowej. Akt oskarżenia obejmuje 13 arkuszy zwięzłego pisma. Do rozprawy, którą prowadzić będzie radca p. M a l a r k i e w i c z, zawezwano 20 kilku świadków. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratorji państwa p. Hayderer. Każdy z oskarżonych będzie miał osobnego obrońcę. Wstęp na rozprawę będzie prawdopodobnie za biletami.

Wakują posady manipulacyjne i służbowe zastrzeżone dla wysłużonych c. k. podoficerów, na podstawie dziennika ogłoszeń (*Concursblatt*) ck. ministerstwa wojny z 23. sierpnia 1887 l. 25. a mianowicie: W Austrji, w Czechach, na Morawie, na Węgrzech itd.

Posada pomocnika woźnego przy ck. sądzie obwodowym w Wadowicach z terminem podań do 23. października br. Oprócz tego wiele innych posad służbowych i manipulacyjnych.

Bliższej wiadomości co do warunków i dotacyj odnośnych powziąć można w biurze IV. Dep. magistratu lwowskiego.

Konsekracja ks. dra Jakóba Glasera na biskupa gabalitańskiego *in partibus* a oraz s u f r a g a n a p r z e m y s k i e g o, odbędzie się dnia 23. bm. w kościele katedralnym obrz. łac. w Przemyślu. Aktu konsekracji dokona biskup przemyski ks. Solecki, który ks. Glazera na swego sufragana stolicy apostolskiej, przedstawił i prekonizację jego przez brewe z dnia 4. zm. wyjednał.

Ks. dr. Glazer urodził się dnia 24. lipca 1836 w parafji Jasienickiej koło Brzozowa. Do gimnazjum uczęszczał we Lwowie a studja teologiczne odbył w Przemyślu. Otrzymawszy święcenie kapłańskie dnia 30. listopada 1858, przeniesiony został jako wikary do Dobrzechowa, gdzie zostawał przez dwa lata. Posłany potem do wyższego instytutu św. Augustyna w Wiedniu, w tamtejszym uniwersytecie otrzymał stopień doktora teologji. Powróciwszy następnie do Przemyśla, zamianowany został w r. 1866 prefektem seminarjum kleryków a w r. 1868 zastępcą profesora teologji moralnej w teologicznym instytucie dyecezjalnym. Poddawszy się egzaminowi konkursowemu, otrzymał nominację na rzeczywistego profesora pomienionego przedmiotu i piastował tę posadę do końca półrocza pierwszego roku 1886. W roku 1878 został kanonikiem i proboszczem przemyskiego kościoła katedralnego a w roku 1885 także dziekanem miasta.

Poprzednio biskupem-sufraganem przemyskim był ks. Łobos, zanim otrzymał biskupstwo tarnowskie.

Emigracja. Stanisław Wójcik, lat 28 liczący, urodzony w Szufnarowy a mieszkający w Gliniku Średnim, w pow. jasielskim; Bartłomiej Wojtowicz, lat 18 liczący, rodem z Leszczan, powiatu gorlickiego; Adryna Iwan, lat 18 liczący, urodzony w Leszczanach; Antoni Strzępek, lat 25 liczący, urodzony w Szufnarowy, i Tekla Wójcik, lat 11 licząca, rodem z Szufnarowy, przytrzymani zostali dnia onegdajszego na krakowsk. dworcu kolei żelaznej z powodu wychodźtwa do Ameryki, do Baltimore. Od przytrzymanych odebrano nadeszłe do nich listy z Ameryki, oraz karty przewozowe ajencji północnego „Lloyda“ w Bremen i adresy domu zajezdnego „pod nowym światem“, F. W. Fricka w Bremen.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Rohatynie, z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 15. listopada.

Zapiski policyjne. Zgubiono arkusz płatniczy wojskowego Walentego Jestada. — Znaleziono ćwierć korca owsa w worku na ul. Łyczakowskiej i książkę służbową Marji Diakon z Leśniowic; dnia 5. bm. w południe w wozie tramwajowym pled wełniany, ciemnoszary w paski i książeczkę notatkową w czarnej oprawie z dwiema fotografjami, świadectwami i metryką Dmytra Dubiniaka z Borek Janowskich. — Skradziono brylantowe kółczyki, wartości 120 złr.; zegarek srebrny damski, płaski cylinder, po brzegach wyzłacany, ze srebrnym łańcuszkiem o pozłacanych kółkach.

Jak to dawniej bywało... Zboże coraz tanieje, a pomimo to chleb ustawicznie mamy bardzo drogi... Pp. piekarze nasi przyzwyczaili się widocznie nic sobie teraz nie robić ze słusznych wymagań publiczności i jak chcą dowolnie sobie postępują. Nie tak to jednak bywało dawniej... Dowodem tego stare ogłoszenie prefekta departamentu kaliskiego z r. 1809, które tu przytaczamy dosłownie:

„Dowiedziawszy się, iż sprzedający chleb w tutejszem mieście piekarze, odważają się krzywdzić publiczność, przedając tenże nie dobrze urobiony, źle wypieczony i wagi podług taksy miesięcznej nie trzymający, postanowiono na takowych przestępców karę następującą:

„Skoro piekarz przekonanym o sprzedaży chleba źle urobionego i wypieczonego, tudzież i wagi przepisanej nie trzymającego, zostanie natychmiast chleb wszystek takowy na szpital tutejszy zabrany i piekarz w najpierwsze święto lub niedzielę, na rynku tutejszym z tablicą na szyi jego, z napisem „za oszustwo“ zawieszonej, od g. 11. przed południem do godz. 2. z południa wystawionym będzie, trzymając chleb w ręku, a komisarz policji, w którego cyrkule takowe oszustwo dowiedzionem zostanie, natychmiast od urzędu uchylonym i na 8 dni o chlebie i wodzie do aresztu wsadzonym zostanie.“

„Urządzenie to ściąga się także do tutejszych rzeźników i piekarzy.“

Środek ten odniósł podobno przedziwne skutki. W niekonstytucyjnej Turcji istniał jeszcze lepszy sposób na niesumiennych piekarzy. Oto każdego takiego pana, który traktował publiczność źle sporządzonem pieczywem, przybijano za ucho gwoździem do drzwi sklepowych i w tej pozycji pozostawał on aż do zachodu słońca.

Zamach rozbójniczy Dnia 27. zm. po północy jechał wójt gminy Niemiłowa, w powiecie kamioneckim, Matwij Chareznń, gościńcem krajowym, prowadzącym z Radziechowa przez Chołojów do Kamionki Strumiłowej, wioząc przy sobie 400 zł. pieniędzy podatkowych do kasy urzędu podatkowego w Kamionce. Za Chołojowem dwaj nieznajomi chłopi skoczyli na jego wóz, porwali woreczek, w którym się znajdowała pieczęć gminna, chleb i kawał słoniny, małą czerwoną chustką owinięte, poczem zeskoczyli z wozu i uciekli. Pieniądze podatkowe miał wójt w kieszeni, tych więc nie zabrano. Sprawców zbrodni przytrzymała żandarmerja w parę dni później w osobie Jędrzeja Berga i Józefa Mazurkiewicza z Radziechowa. U pierwszego z nich znaleziono oprócz przedmiotów skradzionych wójtowi Charczniowi, także wiele innych rzeczy, z kradzieży pochodzących.

Polowanie na . Kwiatkowskich. W początkach zeszłego miesiąca redakcja *Kur. Warsz.* otrzymała list z miasta Bellevue, podpisany przez A. Gasconi, donoszący, że w Rozendzie, w Brazylji, zmarł jakiś Kwiatkowski, który pozostawił 400.000 fr. Podpisany na liście Gasconi prosił redakcję o zawiadomienie tem domniemanych spadkobierców zmarłego za pośrednictwem anonsu, na który dołączył 1 rs. Redakcja zamieściła tę wiadomość w rubryce „Wiadomości bieżących“; wszystkie inne pisma wiadomość tę powtórzyły. W liście Gasconiego był jednak jeszcze jeden dopisek, którego redakcja *Kur. Warsz.* nie zamieściła, a mianowicie, że Gasconi prosi każdego z interesantów o przysłanie 4 rs. na koszta przesłania aktu zejścia owego zmarłego Kwiatkowskiego i dobrze zrobiła; do redakcji bowiem zgłosiło się 42 Kwiatkowskich z prośbą o bliższe informacje, a tymczasem okazało się, że ów p. Gasconi był albo mistyfikatorem, albo oszustem, polującym na czterorublówki, gdyż wszelkie starania redakcji w celu odszukania osobistości pod wskazanym adresem i nazwiskiem okazały się płonnemi.

Oryginalne album. Jeden z warszawskich fotografów zamierza wydać album, któreby zawierało podobizny najsprytniejszych i cieszących się ustaloną sławą... złodziei kieszonkowych.

Ospa i szkarlatyna panuje nagminnie w Warszawie. Śmiertelność spowodowana temi chorobami jest bardzo znaczna, stanowi bowiem blisko 14% ogólnej śmiertelności w mieście.

Niezwykły zamach samobójczy. Nocy onegdajszej dr. R. został wezwany do chorego, którego znalazł w stanie bliskim śmierci. Jeden rzut oka wystarczył do zbadania przyczyny podobnego stanu. Naokoło pacjenta, pana K., znajdowały się butelki rozmaitych kształtów, do połowy lub w całości wypró-

żnione. Zawierały one likiery i mocne wódki a p. K. przez upicie chciał się pozbawić życia, o czem świadczył list, znaleziony na biurku. Wypił od godziny 3. popołudniu do północy siedm butelek całych i po połowie z piciu. W liście znajdowały się „post scripta“ w liczbie czterech, powiadamiające o stanie podchmielenia. Ostatni przypisek, skreślony o godzinie 9. wieczorem, zawierał tylko te słowa: „Zaledwie piszę, chyba koniec.“ Pomimo zastosowania energicznych środków lekarskich, stan zdrowia pacjenta jest niebezpieczny. Przyczyną zamachu samobójczego były kłopoty finansowe. Bądź co bądź, jest to szczególny sposób samobójstwa przez upicie. Stało się to w... Warszawie.

Amerykański rachuneczek. Dr. Simmons w New-Yorku, lekarz stały gubernatora Tildena, który umarł, przedstawił egzekutorowi testamentu pretensję na 143.000 dolarów, utrzymując, że leczył Tildena przez 7 lat i 11 miesięcy, nie pobierając za wizyty.

Reklamy na... zapałkach. Pewien przemysłowiec warszawski zawarł umowę z fabrykantem zapałek, panem L., o umieszczanie reklam na każdej zapałce. Z uwagi, że do wytłaczania miniaturowych reklam trzeba sprowadzić specjalną maszynę, fabrykant za owe reklamy pobierać będzie 6000 rubli rocznie.

To i owo. Na koncercie (pani X. do pani Y. w chwili, gdy koncertant przestał grać): „Pst... mów pani teraz ciszej, bo przecie muzyka już ucichła!“

Przyjemna znajomość. W traktjerni zaznajamiają się dwaj panowie i razem wychodzą do domu. Nagle wśród drogi odzywa się jeden z nich: „A to licho... zapomniałem gdzieś mój klucz do bramy kamienicznej!“ „To bagatela! — odparł towarzysz — mam przy sobie kilka wytrychów!“

Ajenci z Rumunji werbują w naszem mieście robotników rozmaitych kategoryj do wychodźtwa. W tych dniach ajent, którego nazwiska jeszcze nie skonstatowano, podmówił czterech czeladników, zatrudnionych w fabryce pieców kaflowych Franciszka Kubina przy ulicy Snopkowskiej l. 19 do opuszczenia roboty i wyjazdu do Rumunji. Nietylko opuścili oni robotę bez wypowiedzenia, ale nadto zabrali ze sobą naczynia kaflarskie, będące własnością fabryki.

Z armji. Półkownicy galicyjskich pułków piechoty, Adolf Dobrowolski i Władysław Schnayder, na własną prośbę przeniesieni w stan spoczynku, przyczem pierwszy otrzymał w uznaniu długoletniej, wiernej obowiązkom i bardzo skutecznej działalności służbowej wojskowy krzyż zasługi.

Elew lekarski 1. klasy w rezerwie, dr. Edmund Kowalski, mianowany starszym lekarzem rezerwowym przy szpitalu garnizonowym nr. 15. w Krakowie.

Lekarzami asystentami mianowani następujący lekarze elewi II. klasy, rozpoczynający z dniem 1. bm. służbę ochotników jednorocznych, mianowicie doktorowie wszech nauk lekarskich: Eugeniusz Hołmoki i Stanisław Krzyżyński, z przeznaczeniem dla szpitala garnizonowego nr. 14. we Lwowie, tudzież Jan Kaczkowski, Walerjan Pawlas, Gustaw Piotrowski i Stefan Schöngut, z przeznaczeniem dla szpitala garnizonowego nr. 15. w Krakowie.

W wołoskiej cerkwi przytrzymano onegdaj na gorącym uczynku kradzieży znanego złodzieja Jerzego Lubdanowa, który Annie Smal wyciągnął z kieszeni pugilares.

Niezgrabny oszust. Onegdaj wieczorem zgłosił się do szynkarza Adolfa Salzberga, znany oszust Isak Federbusch i usiłował wyłudzić od niego 10 zł. pod pozorem, że ma 75.000 zł. pochodzących z kradzieży popełnionej u jakiegoś „wielkiego pana“, zakopanych pod szańcami w Przemyślu. Pieniądze te miał on niby „odziedziczyć“ po [illegible], z którym odsiaduje obecnie karę w kryminale. Salzbergowi sprawa ta wydała się zaraz podejrzaną, to też spowodował aresztowanie Federbuscha, który jak się okazało przyjechał do Lwowa w celu wyłudzenia pieniędzy od łatwowiernych.

Podczas ataku epileptycznego okradziono onegdaj w szynku Jakóba Preisnera za rogatką Gródecką, Grzegorza Potocznego. Mianowicie w chwili ataku, dwie kobiety wykradły mu pugilares z kwotą 18 złr.

Prywatny lombard. P. Salamon Schiller, właściciel realności przy ul. Piekarskiej l. 53 trudni się w wolnych chwilach wypożyczaniem pieniędzy na zastawy, przychodząc w ten sposób biednym ludziom „z pomocą“. Najchętniej przyjmuje on w zastaw przedmioty złote, które „na szabas“ użytkuje znowu jego żona, pani Pesche. Otóż przed 8 laty przyjął Schiller w zastaw brylantowe kolczyki, wartości 120 złr., które mu obecnie skradziono z komody.

Podejrzenie pada na „kuzynka“ z zawodu muzykanta.

Policjanci lwowscy mają oryginalny sposób transportowania aresztantów dorożkami na inspekcję policyjną. Liczna publiczność miała wczoraj w południe sposobność przypatrzyć się tej manipulacji bardzo dokładnie. Dwaj panowie stróże bezpieczeństwa rozsiedli się jak najwygodniej w eleganckiej dorożce zaś aresztanta umieścili pod swoimi nogami, tak, że biedakowi z jednej strony zwieszała się na dół głowa, z drugiej nogi. Aresztowany widocznie służył im w ten sposób za poduszkę. Transport ten odbywał się najgłówniejszemi ulicami, Akademicką, przez plac Marjacki, Sykstuską i ulicą Kościuszki.

Słów nam brak na napiętnowanie podobnego postępowania nieludzkiego. Że żołnierze policyjni bardzo często nie postępują tak, jak powinni i zamiast przywrócić porządek, wywołują awanturę, o tem wszystkim wiadomo. od czegoż jednak istnieje komenda policyjna, któraby panów policjantów pouczyła, w jaki sposób mają pełnić służbę. Numerów owych wygodnisiów, nie mogliśmy zanotować, gdyż dorożkarz jechał szybko, tyle tylko możemy podać, że fakt opisany miał miejsce o godz. kwadrans na 12 rano.

Okropny wypadek zdarzył się we wsi Neudorf w powiecie delatyńskim. Dwoje dzieci Jakóba Adama, jedno ośmioletnie drugie 5 lat liczące wlazły do otwartego kufra. W czasie tym nie było nikogo w domu. Nagle wieko spadło wskutek czego dzieci się podusiły. Gdy rodzice powrócili do domu wszelka pomoc była już spóźniona.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Uroczystość Szopenowska. W dniu 17. października jako w 37 rocznicę śmierci Fryderyka Szopena, odbędzie się o godzinie 7½ w kasynie miejskiem pod dyrekcją p. Karola Mikulego uroczystość muzykalna, poświęcona pamięci i czci genialnego polskiego kompozytora. Rozpocznie prolog umyślnie na tę uroczystość napisany, poczem w części fortepianowej i wokalnej nastąpi wykonanie utworów genialnego maestra, jako to: Barkaroli, Koncertu, Fantazji z tematów narodowych i Preludium (chór damski). Dochód z tego koncertu przeznaczony jest na tutejszy dom pracy a bilety już od dziś zamawiać można w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego.

Wydawnictwo ludowe. W ostatnich miesiącach wyszły nakładem komitetu wydawnictwa dzieł ludowych (ul. Czarnieckiego l. 1) następ. dziełka: „Zgryzota żołnierza“ przez Krystynę, str. 24. Cena 8 ct. „Jadwiga, królowa Polska“, z dwiema rycinami, str. 56. Cena 10 ct. „Skałka albo groby zasłużonych w Krakowie“, przez Stanisława Miłkowskiego, str. 44. Cena 10 ct. „Jasiek Glinka“, obrazek z życia wiejskiego. str. 70. Cena 12 ct. „Żywot świątobliwego Kazimierza Korsaka“, str. 24. Cena 8 ct. W książeczce pt.: „Jasiek Glinka“, zajął się autor kwestją, że rola sama trudno aby wyżywiła liczną niejednokrotnie rodzinę wieśniaka, że więc w drobnym przemyśle szukać on dziś winien źródła utrzymania.

„Dla niej“. Pod tytułem powyższym ukazać się ma w Warszawie książka zbiorowa, opatrzona kalendarzem przed tekstem a poświęcona głównie płci pięknej.

Na tekst złożą się pp. Dygasiński, Gomulicki, Łętowski, Rawita, Or-ot, Mieszkowski, Trąmbczyński, Zieliński, p. Śnieżko-Zapolska i inni.

Wydawnictwo, o którem mówimy, ozdobione ma być drzeworytami i wyjść przed d. 1. grudnia.

(S. P.) **Z teatru.** Onegdajszy wieczór przyniósł nam dwie nowości: oryginalną pióra p. Gawalewicza i tłumaczoną pp. Monier i Martin. „Guzik“ nosi wybitne piętno, znamionujące sceniczne prace warszawskiego nowelisty. Temat nie nowy i nie grzeszący głębokością, lecz wyzyskany szczęśliwie w formie potoczystego djalogu z uwzględnieniem najsubtelniejszych scenicznych wymogów, stanowią zalety i wady najświeższego utworu p. Gawalewicza. W grze pani Stachowicz i p. Żelazowskiego „Guzik“ mógł tylko zyskać na wartości, czego dowodem sympatyczne przyjęcie, jakiego doznał ze strony publiczności. Wzmianka o pani Lucynie wywołała homeryczny śmiech, świadczący aż nadto dobrze o wesołem wspomnieniu, jakie podczas krótkiego pobytu w naszem mieście pozostawiła po sobie autorka „365 objadów“.

„Pomyłka“, mimo mocno pieprznej zaprawy, w jaką ją uposażyli autorowie, i dobrej gry p. Walewskiego, nie zdołała wytrzymać konkurencji z „Guzikiem“. Panna Niesiołowska, jakkolwiek nie zdołała w zupełności podołać swemu zadaniu, miała chwile szczęśliwe. Grze jej dotychczas brak temperamentu.

Wieczór zakończono „Kawalerem marcowym“ z panią Zimajer jako Pawłowa.

Z Izby sądowej.

Lwów 10. października.

(Repertuar rozpraw sądowych.)

(*m.*) Na piątą kadencję sądów przysięgłych, która się rozpoczyna dnia 10. października br. przeznaczone zostały dotychczas następujące rozprawy karne:

Dnia 10. października Suchodolskiego Jakóba o usiłowany rabunek i morderstwo, Gembarzewskiej Antoniny o kradzież; 11-go Bremera Jakóba o fałszowanie monety; 12-go Berga Markusa Leiby o kradzież i oszustwo; 20-go Lachera Chawy o morderstwo; 22-go Wereszczaka Ilka o zabójstwo; 24-go Karpa Abrahama i 5-ciu innych o nadużycie władzy urzędowej itd.

Sambor 9. października.

(49 włościan przed sądem.)

Wczoraj zapadł wyrok. Wszyscy oskarżeni włościanie na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, zostali uwolnieni od oskarżenia. Jedynie oskarżonego przysięgłego z Tuligłów Józefa Wojtanowskiego, który groził wójtowi obiciem, gdyby nie stawiał oporu wykonaniu ustawy drogowej, uznano winnym i skazano na 5 miesięcy więzienia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

„Sylwan“, miesięcznik fachowy dla gospodarzy leśnych i leśników — pod redakcją prof Tynieckiego — zeszyt za październik opuścił prasę i zawiera: Wincenty Gebauer. E. Hołowkiewicz: Wędrówki po kraju. (Dokończenie). O niektórych sposobach stosowanych w drzewostanach jodłowych w celu podniesienia dobroci. (Z francuskiego). (Ciąg dalszy). H. St.: Przypomnienia gospodarcze na październik. Korespondencje: R. Gierwis: Z Lubelskiego dnia 6. września 1887. Wiadomości bieżące i rozmaitości: Nowa ustawa leśna. Zmiana tytułów w służbie leśnej państwowej. Pożar lasu Hertogenwald. Uprawa łoziny. Jadowite własności zwyklej akacji. Ogłoszenie kraj. szkoły leśnictwa. Sprawozdanie wydziału tow. leśnego za rok 1886/7. Protokół komisji rachunkowej. V. Walne zgromadzenie tow. leśnego I. poufne zebranie. Przystąpili jako członkowie czynni. Ogłoszenia.

Posiedzenie krakowskiej izby handlowo-przemysłowej odbyło się dnia 5. października 1887. Po załatwieniu spraw stojących na porządku dziennym przystąpiono do wylosowania połowy członków Izby z końcem roku 1887 ustąpić mających i wybrano kandydatów do komisji wyborczej.

Wylosowani zostali: I. Z sekcji handlowej: pp. Jakób Bober, dr. Fobus Salamon, Hirsch Landau, Józef Liban, Juljusz Epstein, Herman Merz, Samuel Schlösinger i Wilhelm Merz; II. z sekcji przemysłowej: pp. Franciszek Strzygowski, Adolf Poller, Beinisch Schönberg, Jan Götz, Maurycy Dattner Gralewski Fortunat, Barach Gustaw i Breitseer Jan.

Do komisji wyborczej uchwalono zaproponować pp. Alberta Mendelsburga, Zygmunta Szancera, Leopolda Reicha i Ernesta Stockmara.

Rada państwa.

Wiedeń 11. października. (Izba posłów rady państwa). Minister rolnictwa przedkłada zamknięcie rachunkowe o obrocie funduszu meljoracyjnego za rok 1886.

Rząd przedkłada projekt do ustawy, tyczący się ochrony cudzej własności przez roboty górnicze i odszkodowanie za szkody niemi wyrządzone, nareszcie projekt do ustawy, w sprawie zmiany ordynacji wyborczej w jednym z okręgów większych posiadłości w Galicji.

Prezydent poświęca zaszczytne wspomnienie zmarłym posłom Clamowi, Dzwonkowskiemu, Ofnerowi i Zawadzkiemu.

Po złożeniu przyrzeczenia przez nowowybranych posłów interpeluje poseł Pollak i towarzysze ministra finansów, co się dzieje z zapowiedzianem przedłożeniem rządowem o opodatkowaniu cukru.

Poseł Rieger i towarzysze interpelują całe ministerstwo, w jaki sposób ck. rząd zdoła wytłumaczyć konstytucyjnie uchwalone w zasadzie zniesienie wyższych szkół realnych i w jaki sposób potrafi usprawiedliwić to postanowienie ze względu na istniejące prawno-prywatne umowy, wreszcie czy rząd skłonny jest tym gminom, którym na utrzymanie szkół średnich udzielono pomocy z funduszów państwa na przyszłość subwencje te pozostawić w dotychczasowej wysokości przynajmniej na tak długo, jak długo powody, dla których te subwencje w budżecie państwa wstawiane były nie przestały istnieć; gdzie wreszcie ludność czeska tych części kraju cierpi brak pomocy ze strony państwa, na szkoły średnie i gdzie w szczególności liczna frekwencja istniejących prywatnych i gminnych szkół wykazała potrzebę takich szkół, oraz czy i gdzie spodziewać się można, że rząd z funduszów państwowych udowodnionym potrzebom uczyni zadość.

Przegląd polityczny.

* Z powodu zbliżającego się wyboru posła na Sejm krajowy z gminy miasta Sambora odbędzie się dnia 16. października b. r. o godzinie 3-ciej po południu w Samborze w sali gimnastycznej zgromadzenie wyborców gminy miasta Sambora celem wyboru komitetu przedwyborczego i wysłuchania wyznania wiary politycznej kandydatów poselskich. Jako kandydat staje p. E. Uderski, tamtejszy inżynier cywilny. Donoszą również, że postawioną tam zostanie kandydatura prezydenta miasta Lwowa p. Edmunda Mochnackiego.

* Dziś w południe zbierze się w gmachu sejmowym pełna ankieta, powołana przez Wydział krajowy dla reformy gminnej. Przedmiotem obrad będą — jak to już donieśliśmy — projekt organizacji miejskiej i zasady organizacji gmin wiejskich. O uchwałach, jakie w tym względzie powzięła komisja ściślejsza, donieśliśmy jeszcze w czerwcu br. Dziś możemy dodać, iż uchwalony przez komisję projekt organizacji miejskiej obejmywać ma miasta: Białę, Bochnię, Brody, Bóbrkę, Brzeżany, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Jasło, Kołomyję, Krosno, Nowy Sącz, Przemyśl, Podgórze, Rzeszów, Sambor, Sanok, Śniatyn, Stanisławów, Halicz, Stryj, Tarnopol, Tarnów, Trembowlę, Wadowice, Wieliczka, Złoczów i Żółkiew a ewentualnie Buczacz, Gorlice, Horodenka, Husiatyn, Sokal i Zaleszczyki.

W projekcie ma być zamieszczone postanowienie, że i inne miasta mogą również przyjąć projektowaną ustawę za przyzwoleniem Wydziału krajowego w porozumieniu z namiestnictwem. Zdaje się, że projekt organizacji miejskiej zostanie przez pełną ankietę przyjętym; natomiast projekt organizacji gmin wiejskich zostanie prawdopodobnie w jakiś delikatny sposób odroczony.

* *Pol. Cor.* donosi: Ze wszystkich mów i toastów pana ministra Gautscha, podczas podróży inspekcyjnej po Galicji, najlepiej się okazuje, że podróż ta nie miała na oku żadnych politycznych celów. Odpowiedź pana ministra na toast namiestnika Galicji należy uważać jako ogólny wyraz wrażenia, wyniesionego przez p. ministra z podróży.

* *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa handlu w sprawie instalowania i użytkowania telefonów w połączeniu z telegrafami państwowemi.

* *Militär zeitung* donosi na podstawie informacji z kół kompetentnych, że techniczny i administracyjny komitet wojskowy zgodził się już na model nowego karabinu i przedłożył ministerstwu wojny do ostatecznego zaopinjowania. *Fremdenblatt* jednak zaprzecza tej wiadomości i oświadcza, że pesymistyczne doniesienia o stanie sprawy karabinu repetjerowego są prostym wymysłem, i że koła wojskowe pracują bezustannie nad szybkiem i odpowiedniem uzbrojeniem armji z uwzględnieniem najnowszych wynalazków.

* W Bułgarji podczas rozruchów przy wyborach w Plewnie, Kutlowicy i Rachowicy, straciło kilka osób życie, a wiele jest rannych. W Łowczy napadło 150 poplecznikow Radosławowa na lokal wyborczy i potłukło urny wyborcze, skutkiem czego wybór stał się nieważnym. Przy okazji dla Stambułowa, stwierdził tenże, że wybory wypadły dla rządu pomyślnie wyjąwszy kilku miejsc, gdzie wyborcy zostali przekupieni przez jedno z państw zagranicznych.

* Jen. Boulanger, jakkolwiek przebywa zdala od Paryża, zawsze jednak jest jeszcze przedmiotem ogromnego zajęcia we Francji i trzeba przyznać w imię słuszności, że bądź co bądź, musi to być indywidualność niepospolita, skoro tak ustawicznie więzi dla siebie uwagę i sympatje szerokich kół narodu francuskiego... Oto np. ostatni numer czasopisma *France Militaire* zapowiada ukazanie się następującego dzieła: „Ojczysta historja gen. Boulanger'a, jego młodość, przebyte kampanje, poniesione rany, życie wojskowe i publiczne, pojedynki, rysy charakteru, przygody, knowane przeciw niemu intrygi, mysterja dyplomatyczne. Podług autentycznych, nieznanych dotychczas źródeł i z przyłączeniem sensacyjnych dokumentów. Autor wymieni nazwisko swoje do piero w ostatnim zeszycie.“ Otóż minionego czwartku wyszedł z pod prasy pierwszy zeszyt tego dzieła i natychmiast rozchwytano 200.000 egzemplarzy!

* Z Bombaju donoszą: Emir przybył dnia 23. września do Bagibakar, wysłał swych pełnomocników do Heratu i zarządził rekrutację pomiędzy plemionami Kohi.

Telegramy „Dziennika Polsk.“

Wiedeń 11. października. Klub czeski odbył wczoraj posiedzenie. Z 60 członków obecnych było 35, którzy uchwalili jednogłośnie interpelację do rządu w sprawie rozporządzenia szkolnego.

Wiedeń 11. października. Dzienniki wyrażają zapatrywanie, że Rusini nie przystąpią do założyć się mającego klubu sławiańskiego.

Wiedeń 11. października. Lueger oświadczył się na wczorajszem zgromadzeniu wyborców za wspólną akcją demokratów z antisemitami i klerykałami w walce z tak zwanymi liberałami.

Fremdenblatt dementuje wiadomość dzienników, że arcyks. Stefanja nie weźmie udziału w podróży arcyks. Rudolfa do Grazu.

Budapeszt 11. października. Wczoraj zebrała się kongregacja somegyerskiego komitatu, ażeby osądzić postępowanie nadżupana w znanej sprawie z listem. Po burzliwej rozprawie zawotowano wotum nieufności dla nadżupana 233 głosami przeciw 14.

Lipsk 11. października. Anarchista Neve skazany został na 15 lat więzienia.

Rzym 11. października. Pomiędzy Włochami, Anglją i Hiszpanją przyszło do porozumienia w kwestji marokańskiej.

Paryż 11. października. W sprawie Caffarela przedsięwzięto wczoraj dalsze aresztowania. Wilson zięć Grevyego zdaje się coraz więcej być skompromitowanym. Wraz z Caffarelem prowadził on na wielką skalę handel orderami.

Sofja 11. października. Ani Zankow, ani Radosławów, ani nikt z przewódzców opozycji nie został wybrany — natomiast wyszło z urny 30 Zankowistów. Za owację uczynioną Stambułowowi przed jego domem dziękując, zaznaczył on, że jedno z zagranicznych mocarstw, wywołało w czasie wyborów w niektórych miejscowościach niepokoje. Zwycięztwo rządu jest jednak świetne — uzyskano bowiem ⅚ większości.

Belgrad 11. października. Naczelnik obwodu Abranowicz, został z powodu nadużycia władzy urzędowej uwięziony i po zakuciu w kajdany przywieziony do Belgradu.

Madryt 11. października. Sułtan marokański (który miał umrzeć czy zostać otrutym; p. r.) ma się lepiej i zarządził wypłatę odszkodowania pozostałym po zamordowanym komendancie Schmiedzie.

Berlin 11. października. *Kreuzztg.* ostrzega rodzinę cesarską, ażeby nie zapominała, iż, będąc sama pochodzenia niemieckiego, jeżeli dopuści, aby pansławiści wypędzali cudzoziemców, gotowa paść pierwsza ofiarą ich gorliwości.

Wiedeń 10. października Giełda wieczorna. Kredyty **284·55**, renta złota węgierska **99·20**, statsbany **231·20**, landerbank **228·80**.

Wiedeń 11. października. Przebieg wczorajszego posiedzenia klubu czeskiego utrzymywanym jest w tajemnicy, gdyż deputowani związali się w tym celu słowem honoru. Wszystkie więc sprawozdania dzienników tutejszych i prowincjonalnych są dowolnemi fabrykatami.

Ze źródła bliskiego sfer rządowych dowiaduje się, iż Staroczesi umówili się z Taaffem, że odpowiedź na ich interpelację wstrzymaną zostanie choćby do końca sesji, a to dla zyskania na czasie. Tymczasem zrobi rząd Czechom pewne koncesje, ażeby uspokoić publiczność do sesji zimowej.

Wiedeń 11. października. Królowa Natalja wyjeżdża dziś z Baden i udaje się na dłuższy pobyt do Tryestu.

Wiedeń 11. października. Poseł Klinkosch wystąpił z klubu niemieckiego i wstąpił do niemiecko-austrjackiego.

Amsterdam 11. października. Rząd przedłoży izbom projekt do ustawy o fortyfikacjach na granicy niemiecko-holenderskiej.

Rzym 11. października. Rozeszła się tutaj pogłoska, że Corti i Nigra dla tego wezwani zostali do Monza, albowiem jednemu z nich ofiarować ma król tekę spraw zagranicznych.

Belgrad 11. października. Odkryta tutaj banda fałszerzy monet składa się z kilku osób, które przeważnie są obywatelami Austro-Węgier. Prefekt Gjorgjevic chwycił trzech, gdy właśnie zajęci byli robotą dziesięciodinarowych not. Ogółem znaleziono na 20.000 dinarów (fr.) sfałszowanych not. Dotąd aresztowano: Kostę Ziokovicza z Uzdina, Perę Ostrovacza z Neudorf i Perę Barjaktorowicza z Pancsowy; wszyscy pochodzę z Węgier. Wszyscy aresztowani przyznali się w zupełności do winy. Obecnie czyni władza poszukiwania za innymi uczestnikami w fałszowaniu pieniędzy.

Paryż 11. października. Zapewniają, że Wilson jest wielce zawikłany w aferę Caffarela i niebawem zostanie postawiony przed sędziego śledczego. *Figaro* i *Gaulois* donoszą, że nazwisko jego figuruje na 200 dokumentach. Prócz Laurenza i jego kochanki pani Limousin pomocny był w operacjach bankier baron Colin i Martin. Boulanger zdaje się nie być skompromitowanym; znaleziono tylko jedną jego kartę, zezwalającą na audjencję. *Petit Journal* występuje bardzo ostro przeciw baronowi Kreitmeyerowi, co się zaś tyczy planu próbnej mobilizacji, to otrzymuje, że Caffarel nie miał go w rękach za Boulangera.

Paryż 11. października. Jenerał Andlau miał zostać dziś w skutek uchwały ministrów uwięziony.

Intransigent ogłasza pismo Kreitmeyera, w którem tenże oświadcza, że pani Limousin pokazywała mu list Wilsona, zawierający wyrzuty, iż za mało żąda za dekoracje. Wilson domagał się za krzyż legji honorowej 50.000 fr.

Rzym 11. października. Wszyscy nowomianowani komendanci afrykańskiego korpusu ekspedycyjnego przybyli tutaj i brali udział w zwołanej przez ministra wojny Bertolé-Viale konferencji, na której postanowiono już ostateczne zarządzenia w sprawie zamierzonej akcji przeciw Abissynji. W konferencji tej brali również udział jenerał Genè, kapitan Michelini i podróżnik hr. Savoiroux — ostatni dzięki swej kilkomiesięcznej niewoli, zna dokładnie stosunki panujące w armji Ras Alluli, jakoteż topografję kraju.

Wenecja 11. października. Wczoraj odszedł do Tangeru statek „Castelfidardo“ z 140 żołnierzami na pokładzie.

Rzym 11. października. Duchowieństwo zbiera podpisy na petycję, żądającą oddania papieżowi Rzymu, jako podarunku jubileuszowego.

Madryt 11. października. Prócz powiększenia garnizonu Ceuty, wydane być mają jeszcze inne wojskowe zarządzenia. Rząd zdecydowanym jest do natychmiastowej akcji. Pogłoska o powstaniu Kabylów tuż nad granicą posiadłości hiszpańskich w Marokko co raz natarczywiej bywa powtarzaną. Krzyżowiec Habana przybył do Tangeru. Garnizon w Metilla został wzmocniony. W Andaluzji ma być utworzony korpus ekspedycyjny. Prawie cała piechota i artylerja stacjonowana w Madrycie odeszła do Andaluzji. Opinja publiczna jest jednomyślnie za natychmiastową akcją. Jenerał-brygadjer Ciricia objął komendę nad skoncentrowanemi w Andaluzji pułkami.

Wiedeń 11. października. Dziś zastrzelił się listonosz Schroeck, który przez nieopatrzność wypłacił partjom o 140 zł. więcej i był obowiązany pieniądze te zwrócić.

Wiedeń 11. października. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·34, na wiosnę 7·59. Nowa kukurudza 6·06.

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. października 1887 r.

HOTEL ŻORZA. A. Czaykowski, z Dusanowa. T. Rozwadowski, z Honiatyna. J. Chorzewska, z Warszawy. S. Starowiejski, z Bratkówki. J. Jabłonowski, z Zagwoździa. M. Latzko, z Wiednia. K. Gl gier, z Nastasowa.

HOTEL FRANCUSKI. A. Pedracki, z Dubiecka. S. Lewicki, z Rungur. A. Mistecki, z Słobódki leśnej.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 11. Października 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	213 —	216 50
" lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa	222 50	225 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa	281 —	286 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa	211 —	216
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 60	100 60
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. prem.	103 25	104 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a.	95 50	96 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37	101 —	102 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los. 41 l.	92 75	93 75
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres.	98 25	99 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 25	93 25
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3% w. a. w likwid.	50 —	53 —
" " " 2½% " "	44 —	47 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 15	104 15
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka " " 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	18 75	20 75
" Stanisławowa	32 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 82	5 92
Dukat cesarski	5 88	5 98
Napoleondor	9 88	9 98
Półimperjał	10 24	10 34
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
" " papierowy	1 19	1 12
100 marek niemieckich	61 20	61 80

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 11. Października 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	24 75	24 25
" węgierskie banku kredytowego	290 50	290 —
" Banku anglo-austrjackiego	112 —	112 25
" Unionbanku	213 25	212 —
" kolei Karola Ludwika	214 10	213 60
" kolei północnej	256 50	256 75
" kolei południowej (Lombardy)	88 50	88 —
" kolei Alföldskiej	130 —	181 2
" kolei państwowej	230 50	230 75
" kolei Lwow-Czerniowieckiej	222 50	223 —
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	160 75	162 —
Losy komunalne wiedeńskie	[illegible]	129 50
Akcja Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	[illegible]	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	[illegible]	103 25
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	[illegible]	173
Losy regulacji Cisy	[illegible]	123 70
Akcje Banku dla krajów koronnych	[illegible]	228 40
Renta węgierska złota 4 proc.	[illegible]	99 15
Akcje Bankvereinu	[illegible]	98 25
Rosyjski rubel papierowy	[illegible]	1 11
Losy premjowane węgierskie	[illegible]	123 50
Akcje kredytowe	[illegible]	283 80
Akcje kolei Karola Ludwika	[illegible]	— —
Akcje kolei południowej	[illegible]	— —
Napoleondory	[illegible]	9 98
Berlin, dnia 10. Października 1887 r. (godz. 5 min. 25 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	[illegible]	m 180
Akcje austrjackie kredytowe	[illegible]	462
Akcje kolei Karola Ludwika	[illegible]	87 —
Austrjackie banknoty	[illegible]	164 80
Akcje kolei południowej (Lombardy)	[illegible]	147 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	[illegible]	54 70

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa		9·27	11·35	3·58
Z Podwołoczysk	5·50	3·05) p. m.	3·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·24	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·10	2·35) p. m.	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego	10·03	1·25		
Z Chyrowa, Stryja		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8·34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa		4·10		
Do Podwołoczysk	10·44	10·25	4·50	2·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·10	10·55) p. m.	12·38	
Do Czerniowiec	6·32	11·06) p. m.	1·08	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna	6·20	11·47	12·22	
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35) Poc. mięsz.	5·0	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·26	)		

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny [illegible].

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Keraban uparty

czyli

Podróż na około Czarnego morza

widowisko sceniczne Juljusza Vernego w 8-miu obrazach z muzyką i tańcami.

Obraz I. **Nowy podatek.** — Obraz II. **Korsarze.** — Obraz III. **Niespodziewana przygoda.** — Obraz IV. **Burza morska.** — Obraz V. **Przebiegły sędzia.** — Obraz VI. **Napad w wąwozie Nerissa.** — Obraz VII. **Keraban uparty.** — Obraz VIII. **Po linie przez Bosfor.**

W obrazie 1. Widok Konstantynopolu, Bosforu i Scutari. — W obrazie 2. Wille bankiera Selima, Czarne morze, Odessa. — W obrazie 3. Okolice Tyflisu. Pociąg kolei żelaznej. — W obrazie 4. Latarnia morska. — W obrazie 5. Karawan-seraj Rysarski. — W obrazie 6. Fatamorgana. — W obrazie 7. Wnętrze pałacu Selima. — W obrazie 8. Przedmieście Konstantynopolu.

KALENDARZ
illustrowany
„ŚMIGUSA"
na rok 1888
wyjdzie z początkiem Października.
Egzemplarz kosztuje 50 ct.
1 tuzin 5 złr.
Zamówienia przysyłać należy do Drukarni „Dziennika Polskiego" we Lwowie, ulica Batorego liczba 26.

Winogrona stołowe 599
codzień świeże, rozsyłają w 10 funtowych paczkach po złr. 1·50 franco za pobraniem.
FRANKL i Ska Werschetz.

K. F. POPOWICZ
w Tarnopolu — poleca
1744



po złr. 2·10, 2·30, 2·50, 2·70, 3, i 4 złr. 30 ct. franco Porto pocztowe i Beczułka.
Proszę o łaskawe zamówienie.

Winogrona lecznicze
z Baden i Vöslau
słodkie i dojrzałe, po złr. 2·50 kosz 5 kilogram., franco do każdej stacji za pobraniem pocztowem
Antoni Riess,
Baden pod Wiedniem.
627

W gorzelni burakowej w Jurkowie
znajdą pomieszczenie podczas bieżącej kampanji
praktykanci
a na przyszłą kampanię mogą otrzymać posady na Morawie lub w Czechach. Pierwszeństwo otrzymają uczniowie krajowej szkoły gorzelnianej. 1738
Zarząd dóbr Jurków Biały przez Czchów.

Ekstrakt roślinny
(Vegetabilien ekstrakt)
Dr. SCHWEIGERA
leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszystkie skutki onanji, jako to: polucje, osłabienie płciowe, oraz będące w początkach choroby nerwów i mlecza pacierzowego, wszystkie zaś inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie.
Dostać można flakon po 2 złr. wraz z opisem użycia i korespondencją bezpośrednio u 594
Dr. Schweigera w Wiedniu
VIII. Laudong. 29.

PLASTER THAPSIA
PP. LEPERDRIEL-REBOULLEAU
KTÓRZY SĄ JEGO WYNALAZCAMI
Wypróbowany i upoważniony do wprowadzania na terytoryum Cesarstwa przez Departament Medyczny w Petersburgu.
Plaster ten leczy Katary, Kaszle, zapalenie dychawek, płuc i opłucnoj, bóle reumatyczne, cierpienia kręgu pacierzowego, etc., etc.
Jest to znakomity środek z powodu pomyślnych skutków, jakie sprawia i dlatego jest często podrabiany i naśladowany.
Dla uniknięcia przypadków przypisywanych zwyczajnie z całą słusznością lekarstwom mającym między sobą podobieństwo, wymagać należy na każdym plastrze aby się znajdowały podpisy.
[signatures]
Do nabycia **we Lwowie** w aptekach pp. Karola Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, i Beisera. **W Krakowie** w aptekach pp. Redyka, Trauczyńskiego, Wiszniewskiego i Siedleckiego. 530

WEBA KING.
„Weba King" jest najlepszą, najtańszą i najtrwalszą materją na wszelkiego rodzaju bieliznę, posiada ona trzykrotną trwałość zwykłego płótna, a przytem jest o 60 procent tańszą.
Ceny „Weby King":
1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę złr. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu, ... złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł . . . . . . złr. 13·—
Wyrób nasz „Weby King" nabyć można niefałszowany jedynie w naszych składach 1535
Próbki na żądanie gratis i franco.
M. BEYER i Spółka
skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej.
Lwów. **ul. Karola Ludwika l. 1.**

Najlepsze kuracyjne
WINOGRONA
feslawskie
codziennie świeże,
otrzymuje i rozseła najstaranniej opakowane w koszyczkach od 4—6 kilow.
najtaniej HANDEL 1710
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH
Karola Bałłabana
we Lwowie
poleca
Wyśmienitą bryndzę jesienną,
Świeże masło deserowe,
Ser ementalski dojrzały,
Ser cieszyński, 1731
Ser imperial,
Ser limburgski.

Kto ma coś do anonsowania, jako to **interes, towary, kupno** lub **sprzedaż** i t. d. i t. d. niech się uda do istniejącego od 29 lat
I. austr. Biura ogłoszeń
A. OPPELIK
w Wiedniu, I., Stubenbastei 2.
Załatwia ogłoszenia **rzetelnie** i **najtaniej** we wszystkich gazetach, pismach fachowych i kalendarzach w kraju i zagranicą.
— **Cenniki bezpłatnie.** —

NIE MA BÓLU ZĘBÓW,
kto używa
Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów
WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW



Opactwa w SOULAC (Gironde)
Dom MAGUELONNE, Przeor
2 MEDALE ZŁOTE:
w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1883 r.
NAJWYŻSZE NAGRODY
WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora **PIOTRA BOURSAUD**



« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i **leczy próchnienie zębów**, które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.
« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »
Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY: **SEGUIN** *3, ul. Huguerie, 3* **BORDEAUX**
Znajduje się we *Lwowie* w aptekach: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w *Krakowie* w aptekach PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perfum P. Donning.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzywil. galic.
AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi
5% Listy hipoteczne,
jako też
5% Premiowane Listy hipoteczne,
które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja
są w tym kantorze do nabycia.
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1550

(KORONA) 1581
Enterprise des pompes funèbres.
Zamówienia przyjmuje we własnym domu

Nr. 12  12 Nr.

ulica Ormiańska vis-à-vis dzwonnicy kościoła Ormiańskiego.
Ceny kompletnych pogrzebów dla zmarłych wyżej lat 12.
Klasa I. **(Super-prima):** Wspaniały **galowy** rydwan pogrzebowy szklanny, z czterokonnym zaprzęgiem. Trumna metalowa najnowszego fasonu. Udekorowanie pokoju, katafalka, draperją, żywemi kwiatami, dalej portjer, kartki pogrzebowe, światło, asysta podczas pochodu pogrzebowego z 12 żałobników w najwyższej gali, 5 parokonnych fiakrów i 5 dorożek jednokonnych, jednem słowem najświetniejszy pogrzeb komplet razem **300** złr.
Klasa **Prima** prezentuje się na zewnątrz tak samo okazale jak **Super-prima**, a tylko wartość materjału i przyborów pogrzebowych stanowi różnicę w cenie: od **210** złr., **165** złr., **150** złr., **135** złr. do **90** złr.
Klasa II. **60** do **38** złr.
Klasa III. **22** złr.
Klasa IV. Trumna sosnowa, krzyż dębowy, 4 żałobników w liberji, karawan parokonny, razem **11** złr.
Koszta pogrzebów dzieci zmarłych niżej lat **12** są znacznie tańsze.
Trumny metalowe duże począwszy od **42** złr. a dębowe począwszy od 7 złr. wysełamy jako „Eilgut" z najbliższym pociągiem po otrzymanem zamówieniu.
Adres telegramu: „Korona" rządca Slotołowicz
Nr. 12. Lwów, ul. Ormiańska 12. Nr.

WIKTOR SEDLACZEK
w KOŁOMYI
poleca na nadchodzący sezon w wielkim wyborze:
Sukna i korty, materje modne na suknie damskie, **barchany** białe i kolorowe, **staniki** trykotowe i włóczkowe, **kaftaniki**, majtki, **pończochy**, skarpetki, **kamasze**, spodnice, **chustki i szale** do okrycia i t. p.
Wyroby oczkowe systemu Jaegera.
Utrzymuje stale doborowy skład:
czysto lnianych płócien i king, szyrtyngów,
bielizny stołowej, chustek do nosa, ręczników, ścierek,
kołder, kocyków i kap na łóżka,
firanek, portjer, dywanów, chodników, obić na meble,
bieliznę dla pań i mężczyzn. 1721
Cenniki i próbki na żądanie dostarcza bezpłatnie.
Wszelkie zamówienia zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą **za zaliczką.**

TYLKO NIEEKSPLODUJĄCA NAFTA.
Tylko ulica Sobieskiego liczba 1.
Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.
R. DITMAR
we Lwowie 1737
GŁÓWNY SKŁAD
GALICYJSKIEJ NAFTY NIEZAPALNEJ.
Wyłączna sprzedaż „R. Ditmara petrolu niewybuchowego"
sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej . . . . 25 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ . . . . 23 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej" . . . . 33 „
Przy jednorazowym zakupnie lub przy przedpłatach na częściowy odbior
opuszczam przy 10 litrach 2 centy na litrze
„ 25 „ 3 „ „
„ beczkach ważących koło 140 kilo, stosowny rabat.
Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.
TELEFONU Nr. 226.

BARDZO ZAJMUJĄCY WYNALAZEK
Parfumerie-Oriza
L. LEGRAND, *PARIS, Rue St-Honoré, 207*
ESS-ORIZA SOLIDIFIÉE
PERFUMY W STANIE STAŁYM
WYNALAZEK NAUKOWY PATENTOWANY WE FRANCYI i ZAGRANICĄ
Perfumy Ess-Oriza *zamienione w stan stały nowym sposobem, posiadają nieznane do tego czasu moc i zapach. — Zawarte są w kształcie* OŁÓWKÓW *lub* PASTYLEK *w malutkich flakonikach lub futeralikach łatwych do noszenia przy sobie. Te wonne ołówki wcale nie ulatniają się, a zużyte łatwo się zamieniają w futeralikach świeżemi. — Mają tę wielką wyższość, że nadając przez samo zetknięcie zapach przedmiotom, nie wymagają zmaczania i nie niszczą przedmiotów.* DOŚĆ JEST LEKKO POTRZEĆ ABY NATYCHMIAST PRZEJĘŁY SIĘ WONIĄ.
CIAŁO BRODA CHUSTKI KORONKI MATERYE RĘKAWICZKI KWIATY SZTUCZNE
i wszelkie inne przedmioty jak Bielizna i Papeterye i t. p.
ZNAJDUJĄ SIĘ WE WSZYSTKICH ZNACZNIEJSZYCH SKŁADACH PERFUMERYI. | *Katalogi perfum z cenami ich przesyłają się FRANCO na żądanie.*

„WIENIEC POLSKI"
pismo ludowe polityczne
wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.
„PSZCZÓŁKA"
pismo ludowe illustrowane
wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.
Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3** złr. **80** ct., półrocznie **2** złr., kwartalnie **1** złr. Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. utrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1888.
Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:
Redakcja i Administracja „Wieńca" i „Pszczółki" we Lwowie, ulica Akademicka liczba 8.

Co dobre, samo się chwali!
!!!NOWOŚĆ!!!
Najtańsza, najlepsza i najpraktyczniejsza
MASA do zapuszczania PODŁÓG
tu we Lwowie jeszcze nie znana.
Używa się w najpojedyńczszy sposób **w zimnym stanie, bez żadnych domieszków,** rozpuszczań lub coś podobnego **wysecha natychmiast,** może być w pół godziny froterowaną, i nie wydziela żadnego odoru.
Nadaje parkietom i posadzkom piękny połysk, trwałość tegoż, właściwy cel, i co najwięcej, że przewyższa taniością przez swoją wydatność wszystkie inne do dziś używane sposoby zapuszczania i lakierowania podłóg.
Do nabycia w sześciu kolorach:
Nr. 1 bezbarwna, Nr. 2 jasnożółta, Nr. 3 żółta, Nr. 4 ciemnożółta, Nr. 5 czerwonobrązowa, Nr. 6 ciemnobrązowa.
Puszka pojedyncza złr. — 85 ct.
„ podwójna „ 1 60 „
Jedynie i wyłącznie w droguerji
ALOJZEGO HÜBNERA
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 13,
(dawniej cukiernia Rothlendera). 1290

CHEMICZNE LABORATORJUM
Chemika sądowego
Adolfa Mussila
we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 7,
przeniesione zostało na I. piętro w tejże samej kamienicy.
Wszelkie rozbiory chemiczne z c. k. Sądów, tudzież i prywatne jak rozbiory wody do picia lub do celów technicznych, środków spożywczych, wina, piwa i t. p. artykułów pod względem dobroci i jakości tychże, przyjmuje jak i dotychczas podpisany Chemik sądowy
1750 **A. MUSSIL.**

Franciszek Titl
skład fabryczny przednich sukień i towarów wełnianych,
w Bernie (Morawa) Grosser Platz Nr. 19. 1601
Poleca swój najlepiej dobrany skład na każdą porę roku, jako też sukna na całe wyprawy i kostiumy liberyjne tak dla służby państwa, jako też dla urzędów lasowych, straży ogniowych i t. d.
Wzory bezpłatnie. — Założony w roku 1842.

BOURGEAUD Aptekarz 1ej Klassy. Dostawca Szpitali paryzkich **20, ULICA RAMBUTEAU, 20, PARYŻ**
NOWE SPECYFIKI NIEZAWODNE PRZECIW CHOROBOM SEKRETNYM
Spieszne uleczenie przez użycie:
KAPSULEK BOURGEAUD Z PASTY LECZĄCEJ
miękich, rozpuszczalnych w pudełkach po 40 Kapsułek dużych i po 80 Kapsułek małych.
Recepta Dr LIÉGEOIS, *Szpitala du Midi w Paryżu.*
Z CZYSTEJ KOPAIWY pod zaręczeniem jedynie używane w szpitalach paryzkich, w pudełkach 40 Kapsułki miękie.
Z ESSENCYI SANTALOWEJ drzewa cytrynowego santałowego, czystej pod zaręczeniem. Kapsułki miękie zawierające 50 centigr: Essencyi santałowej. Pudełka ze 40 Kapsułek zawierają 20 gramów essencyi. Małe pudełeczka zawierają tylko 10 gramów.
Leczenie SUCHOT, SŁABOŚCI PIERSI, OSKRZELI, KASZLU, ZAKATARZENIA, etc.
KAPSUŁKI Wino i Tran **KREOZOTOWE** jedyne wypróbowane przez użycie w szpitalach paryzkich wydały nadspodziewanie pomyślne skutki we wszystkich słabościach organów oddechowych.
WINO J. BOURGEAUD z *Chininą, Kakao* i *Malagą* jest najlepszym środkiem pożywnym i wzmacniającym.
We *Lwowie* w aptekach pp: K. Mikolascha, Wewiorskiego, etc.



Nowo poprawne angielskie młynki do gniecenia słodu dla gorzelń, browaru i olejarń, **orygin. paryzkie sikawki pożarowe** i **pompy** do wódek i piwa i t. p. **Siewniki** ręczne jakoteż rzędowe i szerokorzutne, **patent. ręczne i kieratowe młócarnie**, przez co we Wiedniu od **c. k. Ministerjum handlu** pomiędzy **26 firm** konkurencyjnych **pierwszą honorową nadgrodę** i w ogóle **wyszczególniony zostałem**, toż samo **patent. młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, maszyny do rznięcia buraków i kartofel, trieury sortujące, pługi stalowe Rajola etc. etc. po najtańszych cenach** i w wielkim wyborze. **Reparacje** zostają najakuratniej uskuteczniono. Cenniki na żądanie gratis.
J. WYCHERA, fabryka maszyn rolniczych
Lwów, ulica Gródecka liczba 47. 1732



W porze obecnej, kiedy okna są pozamykane a w pomieszkaniach brak świeżego powietrza, wskazanem jest używanie **Wody sosnowej kolońskiej.** flaszka po 40 i 70 ct., którą w wypróbowanej, najlepszej jakości poleca:
LABORATORJUM CHEMICZNO-KOSMETYCZNE
A. POKORNEGO
magistra farmacji, (przedtem W. TEPY)
we Lwowie, ulica Wałowa liczba 15.
Trociczki czerwone, wydzielające przyjemną woń w paczkach 5 i 10 ct., pudełko 30 ct. **Trociczki czarne,** paczka po 4 i 10 c. **Ekstrakt sosnowy** flakon 50 ct., rozpylacz do tego 40 ct. **Kadzidło indyjskie w tasiemkach** 40 ct. **Kadzidło płynne do kadzenia,** flaszka 50 ct. **Kadzidło królewskie złożone z kwiatów, żywic i balsamów,** paczka po 5 i 10 ct., pudełko 25 ct., kilo 8 złr. **Kadzidło kościelne,** kilo 2 złr. **Woda lewandowa ambrowana** po 40 i 70 ct. **Papierki do kadzenia,** tuzin 10 ct. **Woda kolońska,** flakon 40 i 70 ct. 1770

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Korzystne dzierżawy mniejsze i większe ma do polecenia Kantor Mittiga, Sykstuska 2. 412

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Półkryty powóz na 4 siedzenia jest do nabycia. — Wiadomość l. 35, ulica Ormiańska u furmana Michała Klisowskiego lub w Administracji „Dz. Polsk."

Poszukuje się osoby zdolnej w robotach kobiecych i w gotowaniu. Bliższa wiadomość ulica Pańska l. 7, I. piętro.

2 lustra oprawne, pozłocone ramy z takiemiż konzolami (średniej wielkości) zaraz do nabycia. Bliższa wiadomość ulica Pańska l. 7, I. piętro.

Zdolny froter, który od dłuższego czasu zatrudniony był w większych domach, podejmuje się całkowitego zapuszczania jako też i czyszczenia podłóg pod skromnemi warunkami, ręcząc za sumienne i staranne wykonanie. Łaskawe zgłoszenia uprasza Józef Wagner, ulica Ciowa l. 6, ostatnie drzwi w podwórzu.

Dzierżawca młyna, katolik, fachowy młynarz, poszukuje młyna wodnego zwykłego do wydzierżawienia zaraz, chociażby był w parę miesięcy później do odebrania, to kaucję i ratę składa zaraz przy ugodzie. Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać pod lit. G. Dzierżawca, poste restante Bukaczowce. 415

Mieszkania i sklepy.
po 1 cencie od wyrazu.

Ulica Kalecza 14, 3 pokoje, przedpokój, kuchnia, balkon; 2 pokoje z kuchnią; sklep, kuchnia, pokój. 409

2, 5, 8 pokoi z balkonem I. piętro, ulica Kraszewskiego l. 23. 408

Wałowa 3. Pierwsze piętro do najęcia. Siedm pokoi, kuchnia, przedpokój. 411

Sklep względnie **dwa sklepy** do najęcia. Sobieskiego 2, (plac Marjacki 10). 41[illegible]

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej** do najmuje **Zarząd realności Emila Bertemilijana Brajera,** Kazimierzowska 37. 241

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki oserlanskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.